Dziś w numerze:

Płk. Jerzy Ziętek
„50 LAT W SŁUŻBIE POLSKIEJ PIEŚNI"
F. Pietrzyk
„MĘCZEŃSKI SZLAK"
„BRUNATNA ZAPORA"
St. Pieles
„POMYŚLNYCH LOTÓW"
St. Sławik
GODÓW, KRYWAŁD I LUBOMIA PODEJMUJĄ II-LIGOWCÓW

29,728

nowiny

Tygodnik społeczno — gospodarczy

Nr 4 (159) • Rybnik — Wodzisław — Racibórz, 30. I. — 6. II. 1960 r. CENA 1,— ZŁ

Ciekawe spotkanie

Rybnik gościł sekretarza ambasady węgierskiej

- **POLSKO-WĘGIERSKI TEMPERAMENT**
- **WIELKA STACJA TELEWIZYJNA W RUDZIE**
- **BEM-OJCZULEK**
- **NA PIERWSZYM MIEJSCU: REYMONT I SIENKIEWICZ**
- **BRAK MIESZKAŃ, ALE NIE BRAK MIĘSA**

Dom Kultury Rybnickiej Fabryki Maszyn, niewątpliwie najbardziej aktywny w powiecie, urządził dla społeczeństwa rybnickiego nową, niezmiernie ciekawą imprezę. W dniu 23 stycznia zorganizował on w kinie „Górnik" spotkanie pracowników RFM i obywateli miasta **z sekretarzem ambasady Węgierskiej Republiki Ludowej JÓZEFEM HEGEDÜSEM** oraz **dyrektorem Węgierskiego Instytutu Kultury w Warszawie, mgr MIECZYSŁAWEM WEWIÓRSKIM.** Na spotkanie przybyli między innymi przewodniczący rybnickiej MRN **PAWEŁ ZIENTEK**, wiceprzewodniczący PRN **WSOLAK**, członek Prezydium MRN **PIOTR KOLASA** oraz przedstawiciele RFM: przewodniczący RZ **JAN WYPŁATA**, przewodniczący Rady Robotniczej **inż. EDWARD ROSMUS** i sekretarz POP tow. **PAWEŁ ŚMIETANA.**

W pierwszej części spotkania goście mówili o Węgrzech, odpowiadali na liczne pytania, którymi zarzucali ich rybniczanie. Część drugą wypełniło wyświetlenie interesujących kolorowych filmów, przedstawiających kulturę węgierską, sztukę ludową i bardzo dynamiczne, pełne życia tańce.

To spotkanie na pewno podobało się obecnym. Dobrze więc, że Dom Kultury nosi się z zamiarem zorganizowania dalszych, podobnych imprez. Umożliwią nam one lepsze poznanie krajów, z którymi mamy wspólne cele.

Po imprezie nasz reporter zadał sympatycznym gościom węgierskim parę luźnych pytań.

— Czym jest, zdaniem panów, umotywowane i jak się obecnie przedstawia zainteresowanie Polską na Węgrzech?

— Zainteresowanie to jest w dużym stopniu umotywowane wspólnymi cechami psychicznymi Polaków i Węgrów, podobieństwem losów historycznych. Niezmiernie żywym wśród Węgrów uosobieniem tej wspólnoty losów jest postać Józefa Bema. Jeśli jest u nas osiedle, które posiada dwie uliczki, to jedna z tych uliczek na pewno nosi nazwę Bem Apo. „Apo" znaczy „ojczulek". Tak nazywamy u nas waszego dzielnego rodaka. Zainteresowanie Polską rośnie, można powiedzieć, z tygodnia na tydzień. Dotyczy to zwłaszcza polskiej kultury, literatury.

— Który z naszych pisarzy ma na Węgrzech największe powodzenie?

— Reymont i Sienkiewicz. Lubiani są również Prus oraz Mickiewicz, którego „Pan Tadeusz" został przetłumaczony w pięknym stylu. Coraz więcej czytelników zdobywają sobie pisarze współcześni: Maria Dąbrowska, Leon Kruczkowski, Kazimierz Brandys, Igor Newerly i inni.

— Jeżeli mowa o kulturze, jak wygląda na Węgrzech jej ostatnie osiągnięcie — telewizja?

— Przemysł telewizyjny jest bardzo rozwinięty i wciąż jeszcze rozbudowywany. W Budzie na przykład wznosimy obecnie stację telewizyjną, która obejmie swoim zasięgiem cały kraj. Wielkie zakłady radiowe „Orion", które dotąd produkowały odbiorniki radiowe, zaczną w najbliższym czasie wytwarzać same tylko telewizory. Niestety, jest w naszej telewizji pewien paradoks. Z jednej strony poważna rozbudowa przemysłu telewizyjnego, z drugiej bardzo słaby program audycji. W dodatku telewizja czynna jest tylko przez cztery dni w tygodniu.

— Przejdźmy do spraw innego rodzaju. Jak przedstawia się u was kwestia mieszkaniowa?

— Podobnie jak u was... Mieszkań wciąż mało, chociaż osiedla rodzą się jak grzyby po deszczu. Realizujemy specjalny 15-letni plan budowy mieszkań.

— Jak jest u was z nadużyciami gospodarczymi?

— Wydaje się, że są u nas mniej liczne niż w Polsce. Węgrów cechuje większe poczucie odpowiedzialności i dyscypliny społecznej. Również wydajność pracy jest chyba większa.

— Czy i na Węgrzech brak mięsa?

— Mięsa u nas nie brakuje. W 1956 roku znieśliśmy nawet przepisy o tak zwanej obowiązkowej dostawie żywca. Wiąże się to chyba z wysokim poziomem rolnictwa. Istnieje u nas 57 procent spółdzielni uspołecznionych (Spółdzielni Produkcyjnych i PGR-ów). Do organizowania spółdzielni zabrano się u nas trochę może fortunniej niż w Polsce. Partia wydała uchwałę, w myśl której wykształceni agronomowie udawali się na okres dwóch lat do pracy w spółdzielni rolnej, gdzie zarabiali 50 procent więcej niż na poprzednim miejscu. Po dwóch latach, o ile praca na wsi agronomowi nie odpowiadała, powracał on do miasta i otrzymywał z powrotem swoje mieszkanie.

Rozmawiał: ZBi

„LIGIE" coraz bardziej popularne

Raciborska Wytwórnia Tytoniu i Tabaki produkuje w tej chwili miesięcznie już 1.700.000 szt. popularnych cygaretek „Ligia", które znajdują coraz większy popyt wśród palaczy w całym kraju. Ponadto zakład ten wypuszcza co miesiąc na rynek 650 tys. sztuk innych cygaretek, „Wisła", znanych wśród palaczy pod nazwą „sztumpy".

Jak się dowiadujemy. Wytwórnia zamierza w krótkim czasie sprowadzić bardziej nowoczesne urządzenia i automaty do produkowania cygar. Zastąpią one pracę ręczną robotnic tam, gdzie jest ona do zastąpienia. W przyszłości fabryka przekształci się całkowicie w zakład produkujący wyłącznie wysokogatunkowe cygara oraz wspomniane już asortymenty cygaretek. (p)

Już po raz trzeci ogień w PGR Czerwionka

W ub. sobotę, 23 bm., około godziny 5.30 nad ranem straże pożarne w powiecie rybnickim zostały wezwane do pożaru, który wybuchł w stodole Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Czerwionce. Na miejscu wypadku zjawiło się w krótkim czasie 10 jednostek straży pożarnej, które mimo utrudnionej porywistym wiatrem akcji, walczyły z żywiołem do południa. Strażom udało się zabezpieczyć przed ogniem pozostałe zabudowania PGR. Spłonęła jednak doszczętnie stodoła o kubaturze 2 tys. m sześć., załadowana paszą, oraz 2 maszyny rolnicze.

Przyczyny pożaru, który spowodował straty sięgające przeszło 200 tys. zł, bada specjalna komisja. Należy nadmienić, że był to już trzeci pożar w PGR Czerwionka na przestrzeni kilku minionych miesięcy. (fp)

W „SWICIE" — rekord frekwencji

Prof. Wyka: „Macie wyborną publiczność"

RYBNIK. *Klub Literacki „Świt" przeżywa szczyt popularności. Przekonaliśmy się o tym na odbytym ostatnio spotkaniu z profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kazimierzem Wyką. W czasie spotkania kawiarnia Domu Kultury wypełniła się po brzegi. Ponad 250 osób — inteligencji, młodzieży szkolnej, studentów Studium Nauczycielskiego z Raciborza i in. — z zapartem oddechem wysłuchało finezyjnego wykładu znakomitego krytyka literackiego z Krakowa.*

Prof. Wyka mówił o Tuwimie. Mówił z werwą, polotem oraz charakterystyczną, głęboką erudycją. Ten wykład, nacechowany w dodatku rzadką zaletą dogłębnego obiektywizmu — na pewno zbliżył przybyłych na wieczór miłośników poezji do autora „Sokratesa tańczącego". Wokół Tuwima narosło bowiem wiele nieporozumień, jak zresztą wokół wielu innych naszych klasyków narodowych. Uczestnicy biesiady duchowej w „Świcie" mieli więc okazję usłyszeć opinie poważne, autorytatywne. Głośne brawa, jakie rozległy się po skończonej prelekcji, stanowią niezbity argument, że rzesze miłośników Tuwima pragną widzieć swego poetę takim, jakim naprawdę był. Wyka pomógł nam wszystkim lepiej zrozumieć twórcy „Kwiatów Polskich".

Dyskusja była niezwykle rzeczowa. Dyskusja, a raczej swobodny dialog prelegenta z publicznością, nie ograniczyła się wyłącznie do Tuwima. Poruszano wiele innych spraw, spraw — rzeczowych, poważnych i.. kłopotliwych dla współczesnej poezji polskiej. Nic też dziwnego, że wszyscy życzyli sobie więcej tego rodzaju spotkań. A sam prof. Wyka oświadczył nam po zakończeniu imprezy, iż „rybnicki Klub Literacki posiada wyborną, o dużej wrażliwości intelektualnej publiczność. Zapisujemy tę wypowiedź na konto jeszcze jednego sukcesu „Świtu".

Na spotkaniu redaktor naczelny rybnickiego tygodnika, Maksymilian Frelichowski wręczył nagrody pieniężne laureatom. Nagrody Kulturalnej „Nowin" za rok 1959. Wielu rybniczan nawiązało osobiste kontakty z laureatami. (sta)

Kradzieże nie popłacają

W ubiegłym tygodniu na ławie oskarżonych Sądu Powiatowego w Wodzisławiu zasiedli m. in. sprawcy drobnych kradzieży: Manderla, Wita i Michnik.

Kazimierz Manderla, zamieszkały w Rydułtowach odpowiadał za kradzież drewna z kopalni „Anna" w Pszowie oraz za próbę przekupienia strażnika. Przestępstwo zostało udowodnione i Manderla posiedzi 10 miesięcy w więzieniu.

Henryk Wita, zamieszkały w Gorzycach oraz Alfred Michnik z tej samej miejscowości dokonali kradzieży agregatu omłotowego na szkodę Mariana Makaryka w Maruszach. Plany kradzieży „powstały" u oskarżonych podczas picia wódki.

W wyniku rozprawy sądowej Wita skazany został na 10 miesięcy, zaś Michnik na 9 miesięcy więzienia. (j)

Na zajęciach praktycznych

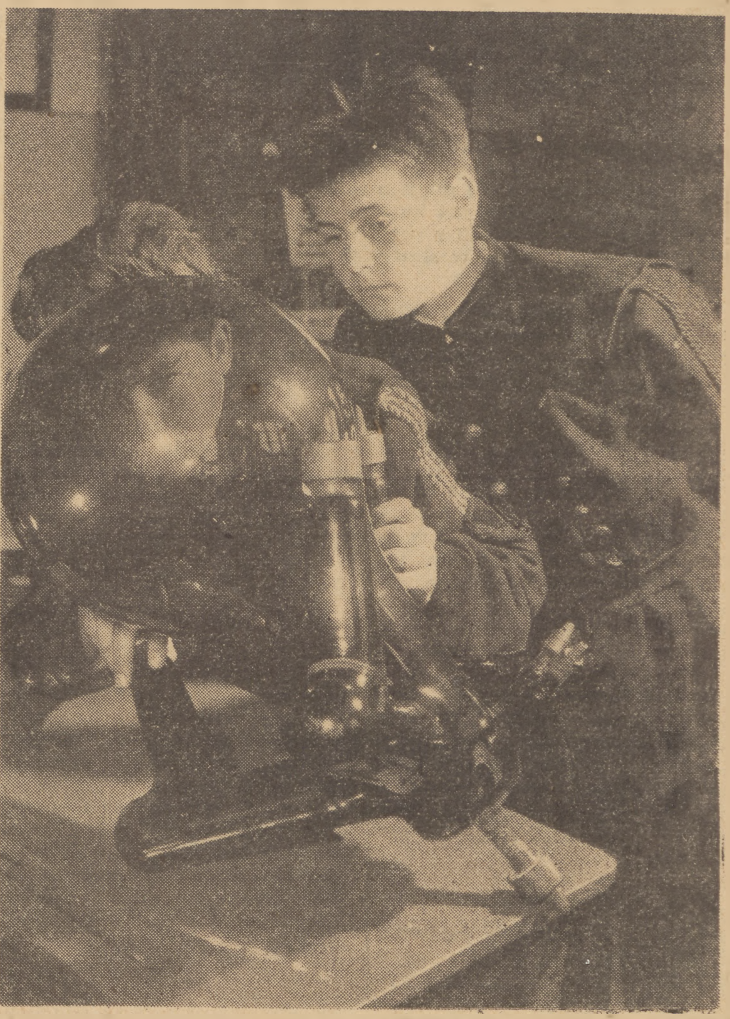

Nowe placówki CPN i stacja obsługi

Centrala Przemysłu Naftowego doceniając potrzeby Rybnickiego Okręgu Węglowego, wybudowała tu w ostatnich latach kilka nowych stacji benzynowych.

Obecnie dobiega końca budowa takich samych placówek w Czerwionce i Knurowie. Uruchomienie tych stacji nastąpi z początkiem marca br. Stacja w Czerwionce rozprowadzać będzie benzynę, smary oraz olej napędowy, zaś knurowska — jedynie benzynę i oleje smarownicze.

Godny odnotowania jest również fakt, że CPN zabiera się nareszcie do świadczenia usług na rzecz użytkowników i właścicieli pojazdów mechanicznych. Pierwszą na terenie ROW stację obsługi CPN uruchomi od wiosny br. przy stacji benzynowej nr. II w Rybniku, która mieści się obok Pow. Kom. MO (ul. Zawadzkiego). Stacja ta zajmować się będzie myciem samochodów i motocykli, wymianą oleju w silnikach itp.

Zagadkowe samobójstwo

BZIE DOLNE. W ubiegłym tygodniu, na terenie rzeźni GS Golasowice popełnił samobójstwo 25 letni *Ryszard Filip.*

Przyczyny samobójstwa są na razie nie znane. Próbuje je wyjaśnić milicja. Prawdopodobnie chodzi tu o depresję psychiczną, powstałą na skutek wypadku motocyklowego kilka lat temu. (j)

Dwa tytuły mistrzowskie J. Hahna

Zespół RKS GÓRNIK zdobył na własność puchar „NOWIN"

Na starcie III mistrzostw szermierczych powiatów: rybnickiego i wodzisławskiego stanęło 24 florecistów i 22 szablistów. Do większych wydarzeń walk eliminacyjnych należy zaliczyć odpadnięcie w szabli znanego zawodnika RKS Górnik — Popławskiego. Ogółem jednak III mistrzostwa szermiercze Ziemi Rybnicko-Wodzisławskiej nie przyniosły większych sensacji. Po raz trzeci z rzędu zarówno w punktacji indywidualnej jak i zespołowej zwyciężyli wychowankowie trenera Konska — zawodnicy RKS Górnik. Rybniczanie po raz trzeci wywalczyli I miejsce w punktacji zespołowej, zdobywając na własność puchar ufundowany przez redakcję „Nowin".

We florecie poziom walk był bardzo wyrównany i zacięty. W wyniku eliminacji do finału zakwalifikowało się 6 zawodników wśród których znalazła się jedyna przedstawicielka kobiet — Krakowczykówna. Debiut tej zawodniczki w mistrzostwach wypadł nadspodziewanie dobrze. Krakowczykówna wywalczyła w finale floretu dobre IV miejsce. Oto najlepsza szóstka floretu: 1) Hahn (RKS Górnik), 2) Parma (RKS Górnik), 3) Konsek (RKS Górnik), 4) Krakowczyk (RKS Górnik), 5) Bronowski (Górnik Radlin), 6) Kolorz (Górnik Radlin). Hahn zdobył mistrzostwo, pokonując w walce dodatkowej Parmę.

W turnieju szablowym czołowa szóstka przedstawia się następująco: 1) Hahn (RKS Górnik), 2) Śmieja (Górnik Radlin), 3) exequo Konsek-Parma (RKS Górnik), 5) J. Polnik (Górnik Radlin), 6) Lazar (Górnik Radlin). Wśród szablistów znacznymi postępami wykazał się Śmieja z Górnika Radlin.

Innowacją III mistrzostw był puchar ufundowany przez MKKF Rybnik dla najlepszego szermierza turnieju, którym okazał się Hahn z RKS.

Organizator mistrzostw — sekcja RKS Górnik — przy współudziale PKKF Rybnik zdała egzamin na „piątkę". Warto zaznaczyć, że szczególną opiekę nad tą imprezą sprawuje przewodn. PKKF Rybnik W. Wilczok.

To zainteresuje żorskich działkowców

Zarząd Pracowniczych Ogródków Działkowych w Żorach urządza w sobotę 30 bm wielką zabawę karnawałową w sali „Strzelnicy". Początek o godzinie 18.

Nazajutrz, tj. w niedzielę 31 bm. odbędzie się o godzinie 15 w pomieszczeniach Pow. Domu Kultury plenarne posiedzenie informacyjno-sprawozdawcze żorskich działkowców. Ze względu na ważność omawianych spraw, które powinny zainteresować wszystkich działkowców ,Zarząd POD liczy na możliwie dużą frekwencję członków. (fp)

W Raciborzu powstała Młodzieżowa Służba Ruchu

Przed kilku tygodniami powstała w Raciborzu powiatowa komisja Młodzieżowej Służby Ruchu. W skład jej wchodzą przedstawiciele Powiatowej Komendy MO, Inspektoratu Szkolnego, Komendy Hufca ZHP, PCK, LPŻ a także wydziałów komunikacji PRN i MRN.

Zadaniem członków MSR będzie zabezpieczenie porządku w szkołach i poza nimi, zabezpieczenie i pomoc w czasie wycieczek szkolnych, szczególnie zaś pomoc organom MO w utrzymywaniu porządku na jezdniach. W tym też celu w najbliższym czasie rozpoczną się specjalne kursy dla młodych członków MSR, na których zapoznawać się będą z czekającymi ich obowiązkami.

Zakłada się, że członkami MSR będą wszyscy uczniowie wytypowanych szkół. Na razie przewidziano 6 szkół w mieście i 4 szkoły wiejskie, których uczniowie już przystąpią do zajęć w ramach MSR. (p)

Zatrucie felczera

Dnia 4 stycznia 1960 r. Prokuratura Powiatowa w Rybniku została powiadomiona o znalezieniu w ogrodzie martwego **Mariana Ratajczyka**, lat 24, z zawodu felczer, zam. w Boguszowicach przy ul. Rajskiej 80a. Sekcja zwłok wykazała, że zgon nastąpił przez otrucie cieczą kalifornijską. Z dotychczasowych czynności prokuratorskich wynika, że denat popełnił samobójstwo. Śledztwo odbędzie się przy pomocy biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej w Zabrzu.

Życie – to nie bajka

O Jastrzębiu-Zdroju dobrze i źle

„Szukasz zdrowia i spokoju — znajdziesz je w Jastrzębiu-Zdroju" — głosił slogan reklamujący w prasie międzywojennej zalety tej miejscowości uzdrowiskowej. Spokój lubi każdy, szczególnie zaś kuracjusze, którzy w trosce o swe zdrowie rezygnowali z przyjemności spędzenia okresu leczenia sanatoryjnego w sławnych uzdrowiskach, takich jak np. Krynica.

Dziś jednak mimo dalszej i ożywionej działalności jastrzębskiego uzdrowiska nie ma tu już upragnionego spokoju. Mącą go swym warkotem motorów ciężarówki i wywrotki przewożące z dworca kolejowego materiały na budowę kopalni „Jastrzębie" i „Moszczenica".

GOŚCINNE OSIEDLE

Jastrzębie należy do tych miejscowości, w których dzielnicowość nie ma racji bytu. Już w okresie międzywojennym zamieszkało w osiedlu wiele osób pochodzących z województw centralnych. Po wyzwoleniu osiedliło się tu sporo byłych żołnierzy WOP-u i wcale tego nie żałują. Obecnie, w czasie uprzemysłowienia tego terenu, każdy zwerbowany pracownik szybko się asymiluje i przywiązuje do tej miejscowości.

Jastrzębianie nigdy nie izolowali się od tych przybyszów, którzy zapragnęli w ich osiedlu zamieszkać.

JUŻ CHYBA NIEDŁUGO...

Stary, przedwojenny budynek szkolny nie mógłby pomieścić wszystkich uczniów, gdyż przyrost naturalny jest w Jastrzębiu dość duży. Ponadto na skutek rozbudowy przemysłu przybywa wciąż mieszkańców, przybywają rodziny z dziećmi. Doszło do tego, że Prezydium ORN zmuszone było odstąpić szkole jedno ze swoich pomieszczeń. Mamy jednak nadzieję, że nie na długo, ponieważ w najbliższym czasie Jastrzębie otrzyma nową szkołę.

NA POSTERUNKU BEZ ZMIAN

Również w budynku Prezydium ORN mieści się posterunek Milicji Obywatelskiej. Korzystając ze sposobności odwiedzam sympatycznego komendanta posterunku, ob. A. Skrzyszowskiego. Komendant Skrzyszowski jest ogólnie lubiany. Chyba głównie za to, że jest uprzejmy i stanowczy i że ma ciężką rękę dla przestępców i chuliganów.

Okazuje się, że na posterunku nie zanotowano od kilku dni żadnego poważniejszego wykroczenia. Zdarzył się jedynie drobny wypadek samochodowy. Na zakręcie, na skutek zbyt wąskiej drogi „Karosa" najechała z tyłu na „Fiata", który przyhamował w czasie wymijania innego pojazdu.

Na zdjęciu: Ten budynek Funduszu Wczasów Pracowniczych ma być w niedalekiej przyszłości adaptowany na szpital. Stara się o to usilnie Prezydium wodzisławskiej PRN. Foto: Jan Sławik

OJ, CI PACJENCI...

Budynek ośrodka zdrowia wygląda naprawdę pięknie. Ale tylko z zewnątrz. W środku pozostały jeszcze nie odnowione ściany. W poczekalni mnóstwo chorych. Przyjmuje kierownik ośrodka, ob. Jerzy Bańka. Bada, wypisuje recepty, radzi i pomaga... Niektórzy pacjenci po pewnym pobycie w Jastrzębiu, zasypują go dziwnymi pytaniami. Dlaczego elektrokardiogram nie wykazał usterek w pracy ich serca, skoro wiedzą, że usterki są. Albo: dlaczego prześwietlenie ich płuc nie wykazało żadnych plam, które ich płuca posiadają. Lekarz uśmiecha się: „Pan już zdrowy"...

NA ZABAWĘ DO RUPTAWEJ

To dziwne, ale w Jastrzębiu nie ma naprawdę żadnej sali, w której mogłaby odbywać się zabawa weselna. Staruszka-świetlica jest zbyt ciasna, sala kasyna zdrojowego — niegościnna. Pozostaje tylko jedna sala i to duża, w okolicznej gromadzie Ruptawa.

Prezydium ORN szuka wyjścia z tego impasu. Wiosną ubiegłego roku postanowiono wybudować w Jastrzębiu skromny Dom Kultury lub salę widowiskową. Projekt upadł kiedy architekt powiatowy mgr inż. Barska, ponoć eksmieszkanka osiedla, odradziła oświadczając radnym, że koszt sali widowiskowej wynosiłby „skromnie" kilka milionów złotych. Połowę tej sumy musieliby złożyć sami mieszkańcy Jastrzębia. Ktoś inny powiedział, że wobec opodatkowania się rolników na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół nie miałby sumienia żądać od nich dalszych ofiar. I słusznie!

W chwili obecnej nie ma w Jastrzębiu żadnych prawie rozrywek. Zamilkło nawet miejscowe kino, które znajduje się w remoncie.

WALKA O TEREN

W roku bieżącym trwać będzie nadal uzbrojenie i zagospodarowanie terenu pod górnicze osiedle awaryjne w pobliżu Sanatorium Rehabilitacyjnego. Jastrzębie będzie przecież wciąż „rosło", ze względu na rozbudowę górnictwa. Niedaleko, w stronę Moszczenicy — przydzielono chętnym działki budowlane. Kilku „działkowców" rozpoczęło już roboty budowlane lub zwózkę materiałów. Niestety, zbyt późno załatwiono formalności związane z hipoteką, w wyniku czego istnieje obawa, że w roku bieżącym „działkowicze" nie otrzymają na budowę domku jednorodzinnego pożyczki z Banku Inwestycyjnego.

WCIĄŻ JEDNI I CI SAMI

Prezesem Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu jest ob. Edward Cnota, który oprócz funkcji zawodowej posiada jeszcze kilkanaście funkcji społecznych. Ponieważ jest ofiarny i pracowity, wciąż mu coś „dokładają". Na przykład pod koniec ubiegłego roku „obdarowano" go w dowód zaufania dwiema dodatkowymi funkcjami. Dojdzie w końcu do tego, że nie będzie miał czasu nawet się przespać w domu.

Ale żarty na bok. Tow. Cnota mimo tych licznych funkcji społecznych daje sobie radę i spółdzielnię prowadzi dużo lepiej od swych poprzedników, z których prawie połowa należała do „pyskaczy".

Niestety do konkretnej pracy społecznej brak ludzi i w Jastrzębiu-Zdroju. (jan)

Zagadnienia postępu technicznego i współżycia — głównym tematem obrad

Z II Konferencji ZMS

WODZISŁAW. W ubiegłą niedzielę, 24 stycznia br., odbyła się w Wodzisławiu powiatowa konferencja Związku Młodzieży socjalistycznej. Na konferencję przybyło 75 delegatów oraz zaproszeni goście, wśród których znajdowali się między innymi I-szy sekretarz KP PZPR, tow. R. WRAZIDŁO, oraz I-szy sekretarz KW ZMS, tow. WIESŁAW KICZAN.

Wodzisławska organizacja ZMS przyjęła w roku sprawozdawczym 512 osób i liczy obecnie 1.045 członków. Większość z nich pracuje w kopalniach.

Z referatu sprawozdawczego, wygłoszonego przez sekretarza KP ZMS, tow. **STANISŁAWA KOCZORA**, wynikało, że organizacja ma za sobą poważne osiągnięcia. ZMS-owcy są inicjatorami odrodzonego współzawodnictwa pracy. Obecnie w powiecie wodzisławskim pracuje w zakładach 46 brygad młodzieżowych, z których 33, a w nich 283 uczestników — walczy o tytuł „Brygady Pracy Socjalistycznej".

Grupy działania ZMS są też inicjatorami rozwoju życia kulturalno-oświatowego, zwłaszcza w kopalniach „Marcel" i „Anna".

Niepokoi natomiast fakt zbyt słabego zainteresowania się pracą związaną z podniesieniem poziomu politycznego młodzieży. Mankament ten wiąże się z brakiem odpowiedniej kadry wykładowców.

Zagadnienie postępu technicznego w kopalniach oraz sprawy związane z należytą gospodarką maszynami w tych zakładach pracy — stały się przedmiotem ciekawej dyskusji, w której obok młodych inżynierów i techników brali udział górnicy. Dużo ciekawych momentów wniosła też dyskusja na temat współżycia z pracownikami zwerbowanymi do przemysłu. Te sprawy były omawiane z pasją, która towarzyszy poczynaniom młodego pokolenia. Zamiast niepotrzebnego biadolenia wykazano na konkretnych przykładach jak można pracować lepiej i efektowniej oraz nie dopuszczać do marnotrawstwa państwowych pieniędzy.

Ostrej krytyce poddano metody budownictwa kopalni „Mszana", w której postęp robót mógł być znacznie większy, gdyby nie niedołęstwo dostawców i projektantów.

Jeden z dyskutantów poruszył sprawę nienależytego obchodzenia się z maszynami. Na przykład dostarczony kopalni „Marcel" nowoczesny „Strug" opuszczono na dół... i wkrótce zaczęto odmontowywać z niego niektóre części.

Wśród delegatów znajdowało się też kilkunastu ZMS-owców zwerbowanych do kopalń z województw centralnych. Kilku z nich zabrało głos w dyskusji dzieląc się z uczestnikami konferencji uwagami na temat problemu współżycia mieszkańców DG z ludnością miejscową oraz na temat wadliwego funkcjonowania Domów Młodego Górnika. Ich wypowiedzi stanowią cenny materiał, który postaramy się wykorzystać w osobnym artykule. Trzeba podkreślić zupełną zgodność poglądów uczestników konferencji na tę sprawę, z której obce naszej polityce elementy próbowały tworzyć mit o dzielnicowości.

W dyskusji zwrócono też uwagę na zagadnienie współpracy ZMS z organizacją ZMW. Swoją opinię na ten temat wyraziła też przysłuchująca się obradom przewodnicząca Zarządu Powiatowego ZMW, kol. **Nowosielska**, przyjmując z zadowoleniem zapowiedź tej współpracy.

I-szy sekretarz KP PZPR tow. **Wrazidło** zwrócił uwagę delegatów na problemy związane z pracą ideologiczną ZMS oraz przyrzekł udzielenie pomocy ze strony KP PZPR, który dysponuje odpowiednią kadrą wykładowców.

Sekretarz KW ZMS, tow. **Wiesław Kiczan**, podkreślił z satysfakcją dorobek wodzisławskiej organizacji ZMS oraz wysoki poziom dyskusji.

Pod koniec konferencji podjęto uchwałę dotyczącą dalszego tworzenia brygad młodzieżowych, systematycznego podnoszenia świadomości członków oraz kwalifikacji zawodowych.

Uchwalono też rezolucję potępiającą ekscesy neofaszystów z NRF.

A oto wybrani delegaci na konferencję wojewódzką ZMS: tow. tow. **Stanisław Koczor, Eryk Kozielski, Teodor Krzemień, Małgorzata Koczor, Rudolf Grabic, Michał Adamczyk** i **Krystyna Pytlik.** W skład Plenum KP ZMS weszło 27 towarzyszy, z których I-szym sekretarzem został tow. **Stanisław Koczor**, II-gim — tow. **Tadeusz Plewnia.** ((jan)

Aktyw rolny pow. raciborskiego

dyskutował nad zadaniami III Plenum KC na wsi

W ub. tygodniu odbyła się w Prezydium PRN w Raciborzu narada całego aktywu rolnego z terenu powiatu. W naradzie wzięli udział działacze partyjni, pracownicy i instruktorzy służby rolnej, dyrektorzy i sekretarze POP przy PGR-ach, a także aktywiści PZPR i ZSL z poszczególnych miejscowości. Celem narady było przedyskutowanie aktualnych zadań, wynikających z uchwał III Plenum KC partii.

M. in. omówione zostały takie zagadnienia, jak zadania rolnictwa na rok 1960, aktualne zadania komisji rolnych, planowa działalność powiatowej służby rolnej GRN oraz współpracujących z rolnictwem instytucji i zakładów (np. gorzelni, cukrowni, przetwórni warzyw i owoców), reprezentowanych na naradzie przez swoich przedstawicieli.

Niezwykle ciekawego materiału do opracowania wytycznych dostarczyła ożywiona dyskusja, w której podkreślano m. in. potrzebę zwiększenia mechanizacji rolnictwa, tworzenia nowych kółek rolniczych w terenie i umacniania już istniejących, zwrócenia bacznej uwagi na dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, zaopatrzenia wsi w nasiona selekcyjne, sadzeniaki itp.

Wielu mówców wypowiedziało się na temat zabezpieczenia właściwej i racjonalnej bazy paszowej, przy czym zwrócono szczególną uwagę na konieczność zwiększenia uprawy kukurydzy. Dyskutanci domagali się dostarczenia dla upraw kukurydzianych odpowiednich maszyn i narzędzi, mogących podnieść jeszcze bardziej wydajność tej cennej rośliny. Domagano się również zwiększenia planowych dostaw takich surowców, jak wysokogatunkowy cement i żelazo zbrojeniowe na budowę bardzo potrzebnych silosów.

Aby wykorzystać wszelkie rezerwy paszowe, jakie istnieją w powiecie, dyskutanci zwrócili się również do władz o spowodowanie uruchomienia specjalnych płatkarni przy gorzelniach. Z dużym uznaniem wyrażono się m. in. o działalności Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Raciborzu, która nie czekając na żadne odgórne dyrektywy sama poczęła rozprowadzać na terenie cenną, jeśli chodzi o dodatkową paszę dla trzody chlewnej, serwatkę, którą dawniej wylewano do ścieków.

Ostatnią wreszcie sprawą, jaka wypłynęła na naradzie raciborskiego aktywu rolnego, to apel do wszystkich kółek rolniczych, by te we własnym zakresie starały się organizować warsztaty prefabrykatów z żużlu i żwiru, z których dochód przeznaczać by można na kupno nowych maszyn rolniczych. (p)

Kraksa autobusu i furmanki

na szczęście bez ofiar w ludziach

O tym, jak należy prowadzić samochód w czasie gołoledzi zapomniał widocznie kierowca autobusu PKS marki „Sam", nr rej. SR 6041, ob. Emeryk Kubica, który w ub. sobotę spowodował na trasie z Żor do Rybnika wypadek. Na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Wyjechawszy planowo autobusem z Żor, (godzina 6.40) — przed dzielnicą Wygoda zauważył kierowca w pewnej chwili światełka jadącego przed nim w tym samym kierunku wozu. Furmanka była załadowana workami ze zbożem. Emeryk Kubica, wiedząc o tym, że szosa jest gładka od lodu, mimo wszystko usiłował wyminąć furmankę. Manewr nie udał się jednak. Autobus uderzył w wóz, przełamał go dosłownie na dwie części, po czym wyrwawszy dodatkowo dwa grube drzewa przydrożne sam znalazł się w rowie.

Furman Urbanek ocalał dziwnym trafem, nie stało się również nic koniom. Tak samo dwom pasażerom, jadącym rannym autobusem do Rybnika nic się nie stało.

Jak wykazały wstępne dochodzenia, wyłączną winę za rozbicie wozu i uszkodzenie autobusu ponosi kierowca, który prowadził samochód nieostrożnie mimo panującej gołoledzi.

Na marginesie powyższego wypadku warto jednak przypomnieć o innym, niemniej ważnym obowiązku, mianowicie o posypywaniu dróg piaskiem lub żużlem chroniącym częściowo przed skutkami gołoledzi. Apel o dopełnienie tego obowiązku dedykujemy zarówno rybnickiemu Rejonowi Eksploatacji Dróg Publicznych, jak również zainteresowanym miejskim i gromadzkim radom narodowym. (fp)

Coraz mniej „martwych dusz"

RYBNIK. Rejon meldunkowy MRN i posterunek MO w Rybniku informują, że w rybnickich księgach meldunkowych widnieje coraz mniej tzw. „martwych dusz" — sprawa, która w swoim czasie przysparzała niezliczone kłopoty. W ub. roku do Kolegium Orzekającego skierowano 30 osób, które zlekceważyły obowiązek meldunku lub wymeldowania w związku z wyjazdem z naszego terenu. Kolegium Orzekające karze w takich wypadkach grzywną do 150 zł. Dowiadujemy się, że wypadków takich jest coraz mniej. Na wsi rybnickiej problem „martwych dusz" w ogóle przestał już istnieć. (sta)

Likwidacja niebezpiecznych psów

W Rybniku wałęsa się sporo niemeldowanych, bezpańskich psów, niebezpiecznych dla mieszkańców. Niebezpiecznych tym bardziej, że nie były one szczepione przeciwko wściekliźnie. Rybnickie Prezydium zostało zmuszone do zawarcia umowy z zespołem rakarskim. W jej wyniku w najbliższym czasie zostanie rozpoczęta likwidacja wymienionych psów. *(zbi)*

LEPIEJ PÓŹNIEJ NIŻ NIGDY!

RYBNIK. Jak nas informują, Katowicka DOKP przygotowuje już letni rozkład jazdy pociągów. W nowym rozkładzie jazdy pociągów przywróci się kurs jazdy pociągu Rybnik — Jastrzębie-Zdrój. Wyjazd z Rybnika o godzinie 15,42.

Ponadto na trasie Makoszowy—Wodzisław kursować będą pociągi piętrowe. (j)

Olszenicę podpaliło dziecko

TURZA. Jak podawała już prasa codzienna — w ubiegłym tygodniu wybuchł na terenie PGR-u Olszenica pożar budynku gospodarczego. W gaszeniu pożaru wzięło udział 13 jednostek straży pożarnej z Wodzisławia i okolicy. Mimo energicznej akcji pożar strawił budynek stajni oraz kilka przyległych do niego mniejszych obiektów. Straty, jakie wyrządził pożar, sięgają grubo ponad 100 tysięcy złotych. Umieszczone w stajni bydło zdołano uratować. Jedynie jeden koń uległ poparzeniu, w wyniku czego musiano go dobić.

Jak się okazuje, sprawcą pożaru było 5-letnie dziecko — Kazimierz M., który bawił się, pozostawiony bez opieki, zapałkami. Jest to syn pracowników PGR-u w Olszenicy. (j)

Podły sposób pozbycia się lokatora

PSZÓW. **Anna Glenc** z Pszowa szykanowała systematycznie swoją lokatorkę **Jadwigę Gumińską, i jej męża, Pawła.** Mieszkanie Gumińskich usiłowała zdobyć dla swej córki i dlatego chcąc pozbyć się lokatorów szykanowała ich i przeszkadzała w korzystaniu z piwnicy, strychu i ustępu.

Sprawę skierowano do sądu, który skazał Annę Glenc na 3 miesiące aresztu. (j)

Przyjmują wpłaty na dostawę opału

WODZISŁAW. Prezydium PRN, Wydział Handlu informuje mieszkańców powiatu wodzisławskiego, że zaopatrzenie w opał ludności miejskiej, w ramach drugiego rzutu opałowego, roku 1959/60 ustalono następująco:

— Okres przyjmowania przez dzielnicowe biura opałowe zamówień i wpłat na dostawę węgla trwa od 4 stycznia do 30 kwietnia br.;

— Dostawa węgla rozpoczęła się 15 stycznia i zakończy się 15 maja br.

Terminów tych należy przestrzegać! (j)

Kto zgubił zegarek?

W pociągu na trasie Wodzisław—Jastrzębie znaleziono zegarek ręczny, który został zgubiony na skutek zerwania się paska. Właściciel zegarka zechce się zgłosić w sekretariacie Prokuratury Powiatowej w Wodzisławiu.

Niewdzięczny sublokator okradł tę która go przygarnęła

19-letni Tadeusz Gozdawski z Łodzi (ul Narutowicza 23) przebywał przez dłuższy czas za popełnione przed kilku laty przestępstwa w Państwowym Zakładzie Wychowawczym w Raciborzu, z którego zwolniony został przed kilku dniami. Gozdawski nie powrócił jednak natychmiast do rodzinnego miasta, lecz zatrzymał się na jakiś czas w Raciborzu u ob. Rozalii Kwiatkowskiej, która się nim zaopiekowała.

Gozdawski odwdzięczył jej się w ten sposób, że „buchnął" swej opiekunce 2.260 zł „na drobne wydatki".

Kwiatkowska zameldowała o kradzieży w MO. W rezultacie Gozdawski pozostanie w Raciborzu... Dla odmiany siedzi w więzieniu, gdzie czeka na rozprawę.

(p)

Pod kołami pociągu

Tragiczny wypadek zdarzył się w dniu 21 stycznia bieżącego roku na stacji PKP w Dębieńsku. Zamieszkały w Kleszczowie przy ul. Pszczyńskiej 25 obywatel **PAWEŁ ŚNIEGOŃ** (lat 52), usiłując wskoczyć do znajdującego się w biegu pociągu osobowego jadącego z Katowic do Rybnika, pośliznął się i wpadł pod koła. Pociąg ujechał mu obie nogi powyżej kolan. Szpital nie zdołał już uratować Śniegosza, który zmarł na skutek wykrwawienia.

Ten tragiczny wypadek, nie pierwszy już w swoim rodzaju, niech stanowi jeszcze jedno ostrzeżenie dla lekkomyślnych.

(zbl)

W skrócie

Z dniem 15 stycznia uległy zmianie godziny urzędowania w sekretariacie podokręgu piłkarskiego. Obecnie wszelkie sprawy związane z rozgrywkami piłkarskimi, można załatwiać w następujących dniach i godz.: poniedziałki — g. 10,00 do 16,00, wtorki g. 10,00 — 16,00, środy g. 13,00 — 19,00, czwartki g. 13,00 — 19,00, piątki g. 10,00 — 16,00, soboty g. 9,00 — 13,00.

* * *

Awans do wydzielonej klasy juniorów na rok 1960 zdobyły następujące zespoły: Bobrek-Karb, Siemianowiczanka, Orzeł Wełnowiec, Wyzwolenie Chorzów, BKS Bielsko, Czarni Bytom, Górnik Radlin, Górnik Zabrze, Naprzód Lipiny, Słowian Katowice, Górnik Kostuchna, LZS Bojszowy, Jedność Jejkowice, Silesia Lubomia, Piast Pawłów, Metal Gliwice, Naprzód Wieszowa, Śląsk Koszęcin, HKS Szopienice, Concordia Knurów, Wawel Wirek, Slawia Ruda, RKS Rybnik i GKS Rozbark.

Echa IV Plenum KC PZPR

Supernowoczesna koncepcja transportu węgla do Nowej Huty

Czwarte Plenum KC PZPR zakończyło przed kilkoma dniami obrady, ale echa owego „techniczno-humanistycznego" spotkania kierownictwa partyjnego wraz ze sztabem partyjnych i bezpartyjnych naukowców — długo będą odbijać się w życiu gospodarczym kraju.

DLACZEGO?

Wagę tego wydarzenia trafnie scharakteryzował członek Biura Politycznego KC PZPR, Stefan Jędrychowski, zagajając Plenum: „Wkroczyliśmy w rok 1960, ostatni rok planu 5-letniego, a zarazem rok startu do wykonania tych wielkich i trudnych zadań, jakie ustaliliśmy na III Zjeździe Partii na okres do roku 1965. Wytyczne nowego planu 5-letniego — to program poważnego rozwoju naszego kraju w kierunku socjalizmu, wielkiego kroku naprzód w każdej dziedzinie naszego życia, zmniejszenie dystansu, dzielącego nas od krajów przodujących pod względem ekonomicznym. Ale ten program jest nie do wykonania bez wszechstronnego rozwijania naszej techniki."

CONTRA DEFICYTOWI

Nieustanny postęp techniczny jest „supernakazem" aktualnej sytuacji w naszej gospodarce.

Jak ta sprawa wygląda w przemyśle węglowym, szczególnie w Rybnickim Okręgu Węglowym — rozrastającej się bazie polskiego węgla koksującego?

Mówił o tym referat Stefana Jędrychowskiego:

„W gospodarce węglem przy trudnościach zbytu mniej wartościowych asortymentów występuje jednocześnie deficyt asortymentów grubych i węgli koksujących. Należy więc przeanalizować wpływ sposobów urabiania i transportu węgla, a m. in. techniki strzelniczej oraz wpływ systemu płac i premii na strukturę asortymentową wydobywczego węgla. (...)

GÓRNICY I CHEMIA

Nad zagadnieniem węgla koksującego powinni pracować zarówno górnicy, organizując lepsze wykorzystanie istniejącej bazy surowcowej, jak i koksochemicy, którzy winni dalej udoskonalać technologię stosowania mieszanek polskich węgli oraz poświęcić maksimum wysiłku dla ostatecznego zakończenia badań i opracowania technologii produkcji oraz użycia w odlewnictwie i wielkopiecownictwie koksu formowanego z mieszanek węgli niekoksujących się."

MÓWIĄ BORECKI I ŁOBODZIŃSKI

Spośród bardzo ciekawych głosów w dyskusji zapewne szczególnie zainteresują naszych Czytelników wypowiedzi dyrektora Głównego Instytutu Górnictwa, **Marcina Boreckiego** i dyrektora kopalni „Dębieńsko" w Czerwionce, **Oldrzycha Łobodzińskiego.**

To, o czym mówił dyrektor GIG-u, w dużej mierze dotyczy również problemów i zamierzeń w Rybnickim Okręgu Węglowym.

Technika nasza dysponuje dziś maszynami, kombajnami węglowymi, które mechanizują urabianie i ładowanie złoża, pozostawiając, niestety, górnikowi procesy obudowania i kierowania stropem.

WIELKI EKSPERYMENT NA ŚCIANIE

W wyniku prac prowadzonych przez licznych pracowników naukowych i koncepcyjnych — jeszcze w br. zamierzamy uruchomić pierwszą węglową ścianę, w której wszystkie procesy produkcyjne będą zmechanizowane, zautomatyzowane i zdalnie kierowane. Będzie to eksperyment. Ale spodziewamy się, że dostarczymy niezbędnego materiału doświadczalnego już dla opracowania prototypu przemysłowego agregatu. Urządzenie to bazuje na pracy hydrostruga, tnącego caliznę węgla kilkumilimetrową strużką wody o ciśnieniu 300 atmosfer. Strug porusza się szybko po przenośniku pancernym, tnąc i ładując równocześnie urobek na przenośnik pancerny i sterując przesuwanie hydraulicznej, samoprzesuwnej obudowy stropu.

JESZCZE JEDEN SKOK NAPRZÓD

W tych skomplikowanych próbach korzystamy z radzieckich doświadczeń.

Pracujemy w tej chwili nad automatyzowaniem kontroli jakości węgla na powierzchni w zakładach przeróbczych — niezmiernie ważne zagadnienie w świetle ostro postawionego problemu jakości węgla w naszym górnictwie. (Chodzi tu przede wszystkim o węgiel wysokokoksujący, którego prawdziwym „sezamem" jest ROW).

Dyr. „Dębieńska", O. Łobodziński, mówił o transporcie węgla na powierzchni systemem hydraulicznym — co stosuje się na zakładzie, którym mówca kieruje. Jest to zagadnienie, które otwiera nową kartę w wydobyciu węgla w kopalniach i transportu na powierzchni na dużych odległościach.

SENSACJA TECHNICZNA

Wprost za sensacyjną należy uznać tę część wypowiedzi dyrektora GIG-u, w której mowa o tym, że w Związku Radzieckim pracuje komisja opracowująca transport węgla systemem hydraulicznym z Zagłębia Dońskiego do... Lwowa.

O czymś podobnym myślą ślązcy inżynierowie.

„Wydaje się nam" — powiedział szef GIG-u — „bardzo interesująca koncepcja transportu węgla ze Śląska do Nowej Huty, względnie koncepcja transportu i odciążenia sieci komunikacyjnej na Śląsku w transportach ustalonych asortymentów węgla i wyrzucenie ich poza Śląsk do punktów załadowczych lub poszczególnych odbiorców."

Chodzi tu — dodajmy — o węgiel koksujący. Nowe kopalnie rybnickiego zagłębia będą bowiem dostarczać ten węgiel dla Nowej Huty.

WIELKIE WYDARZENIE

Gdyby ta koncepcja doczekała się realizacji — bylibyśmy świadkami chyba jednego z najśmielszych przedsięwzięć polskiego górnictwa XX wieku. Warto więc bliżej przypatrzyć się powstawaniu podobnej supernowoczesnej koncepcji transportu węgla na terenie kraju naszego wschodniego sojusznika.

Obrady IV Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej obfitowały w niezwykle ciekawe momenty, a wnioski tam wysunięte — będą mieć z całą pewnością daleko idące konsekwencje dla dalszego rozwoju techniki polskiej.

Do spraw tych powrócimy jeszcze na łamach naszego tygodnika.

(sta)

KOMUNIKAT WODZISŁAWSKIEJ KOMENDY POWIATOWEJ MO

Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej w Wodzisławiu przy ulicy Wałowej prosi o zgłaszanie się osób, które swymi informacjami mogą **dopomóc przy prowadzeniu śledztwa w sprawie kradzieży 40 par budutów w Radlińskiej Fabryce Obuwia.**

Osobom tym zapewnia się niewyjawienie ich nazwiska oraz nagrodę za dopomożenie w prowadzeniu śledztwa.

Uprasza się również o zgłaszanie się w Komendzie Powiatowej tych osób, które jechały pociągiem osobowym 1-go stycznia br. na trasie Jastrzębie Zdrój — Orzesze — Makoszowy (wyjazd z Jastrzębia o godzinie 3-ej). (j)

Pracownicy książki polskiej

Wśród coraz częściej ukazujących się wydawnictw informacyjno-encyklopedycznych należy z uznaniem powitać nową pozycję: **Słownik biograficzny pracowników książki polskiej.** Prace nad tym wydawnictwem, ciągnące się z przerwami od kilkunastu lat, weszły obecnie w fazę opracowywania do druku i publikacji zgromadzonych materiałów. Ukazał się obecnie zeszyt próbny Słownika zawierający obszerne słowo wstępne i instrukcję redakcyjną oraz około 90 stron artykułów biograficznych wraz z odpowiednimi wykazami i indeksami.

Wśród wydrukowanych artykułów znajdujemy również biografie postaci związanych z ziemiami zachodnimi i północnymi, tak na przykład artykuły o gdańskiej rodzinie drukarzy Rhode zasłużonej m. in. dla języka polskiego przez wydawanie polskich elementarzy oraz przekładów ewangelii i listów apostolskich w roku 1538; o siedemnastowiecznym księgarzu — nakładcy gdańskim Jerzym Forsterze, który wydał kilkadziesiąt dzieł dotyczących historii Polski i nosił zaszczytny tytuł bibliopoli królewskiego. O wrocławskim drukarzu Kasprze Elyanie, który swe nazwisko upamiętnił przez pierwszy druk polski (modlitwy codzienne dołączone do statutów synodalnych z r 1475), wreszcie o niemieckim księgarzu z XVIII w. Wilhelmie Bogumile Kornie, który zasłużył się przede wszystkim dostarczaniem do Polski książki francuskiej.

Z całą pewnością całość Słownika przyniesie bez porównania jeszcze obfitszy materiał dotyczący tego zagadnienia. (ZAP)

Imprezy, wystawy i koncerty

Wodzisław przygotowuje się do obchodu MILLENIUM

Niedawno temu powołano w Wodzisławiu do życia Powiatowy Komitet Obchodu 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego. Na czele Komitetu stanęli znani działacze z I sekretarzem KP, tow. R. Wrazidło i przewodniczącym Prezydium PRN, tow. St. Kiermaszkiem na czele. Rozpoczęły już swą działalnośc poszczególne sekcje, jak historyczna, propagandowa i inne.

Okres obchodów Millenium zbiegł się z 40. rocznicą działalności Wodzisławskiego Okręgu Śpiewaczego. Dlatego też w czasie obchodu organizowane będą liczne występy i koncerty chórów śpiewaczych, z których osiem przygotowuje się na Wszechsłowiański Zjazd Śpiewaczy w Poznaniu.

Amatorskie zespoły sceniczne przygotowują się natomiast do odegrania sztuk opartych na motywach historycznych. Amatorzy-plastycy zorganizują wystawę obrazów ilustrujących przeszłość Ziemi Wodzisławskiej, a zespoły taneczne ćwiczą repertuar tańców ludowych.

Wodzisławski Wydział Kultury organizuje w tej chwili konkurs recytatorski, do którego zgłosiły się już 42 zespoły.

W czasie obchodu nastąpi otwarcie społecznych ognisk muzycznych w Pszowie i Radlinie. Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich wzmoże nasilenie wymiany kulturalnej z powiatem kozielskim. Nastąpi też ożywienie akcji odczytowej TWP. Do miejscowości śląskich, związanych ściśle z przeszłością tej ziemi, zorganizuje się 6 wycieczek turystyczno-krajoznawczych.

Najwięcej pracy będzie miała sekcja historyczna, która od dłuższego już czasu przygotowuje zbiór materiałów i eksponatów dotyczących działalności wodzisławskich działaczy i bojowników o postęp i polskość Ziemi Wodzisławskiej.

Pięć nowych bibliotek wiejskich oraz 10 punktów bibliotecznych uruchomi w tym czasie Powiatowa Biblioteka.

Tak w dużym skrócie przedstawia się ramowy program obchodu 1000-lecia istnienia Państwa Polskiego na terenie powiatu wodzisławskiego (jan)

Co na to plastycy?

Warszawscy plastycy wpadli na oryginalny pomysł popularyzacji i sprzedaży swoich płodów twórczości. Mianowicie za zezwoleniem dyrekcji kilku większych zakładów pracy otworzyli oni na terenach tych obiektów przemysłowych stoiska ze swoimi dziełami. Pomysł „chwycił". Do sukcesu tej inicjatywy przyczyniły się dodatkowo krótkie pogadanki na temat sztuki. Obrazy sprzedawano drogą subskrypcji.

Czy o tego rodzaju formie popularyzowania sztuki poprzez bezpośredni kontakt twórców z odbiorcami — nie warto i u nas pomyśleć? Szereg artystów narzeka na brak zrozumienia ze strony społeczeństwa. Chodzi tu szczególnie o Rybnickie i Raciborskie, gdzie żyje i tworzy dość pokaźna plejada mistrzów pędzla, dłuta i palety.

Czy więc wzorem warszawskich plastyków nie warto by pokusić się i u nas o atrakcyjniejszą formę zbliżenia malarstwa, grafiki i rzeźby do ludzi pracy? Może stoiska w kopalniach i fabrykach? A może coś w rodzaju małej, wędrującej „republiki plastyków" w drzymałowskim wozie? Chociażby przez krótki czas, na próbę. Gra warta świeczki. Ostatecznie bowiem artysta nie powinien tworzyć na dłuższą metę bez kontaktu z szerszym gronem odbiorców.

Powyższy pomysł zasługuje na tym wnikliwszą uwagę, że możliwości urządzania wystaw plastycznych w Rybnickim Okręgu Węglowym są, jak wiadomo, z powodu braku sal — znikome.

Co na to plastycy naszego regionu? Z naszej strony przyrzekamy poparcie w omawianej sprawie. (sta)

W Raciborzu powstaje pracownia urbanistyczna

Wydział Architektoniczno-Budowlany, jaki znajduje się przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Raciborzu, zamierza w najbliższym okresie zorganizować na terenie miasta specjalną pracownię urbanistyczną. Do zadań nowej placówki należeć będzie m. in. szczegółowe opracowywanie planów zabudowy przestrzennej miasta. (fp)

Regina Smendzianka

Laureatka IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego z r. 1949 w Warszawie. Uczennica doskonałych pedagogów klasy fortepianowej prof. Henryka Sztompki i prof. Drzewieckiego. Rozpoczęła naukę gry na fortepianie z 4-tym rokiem życia, po czym, uznana za „cudowne dziecko" w wieku 8 lat bierze udział w szeregu koncertów na terenie kraju, zdobywając m. in. jedną z nagród w Konkursie Muzycznym Młodych Talentów w Warszawie. Wybuch i przebieg II wojny światowej uniemożliwił Smendziance dalsze studia muzyczne; kończy je dopiero w 1948 roku w Krakowie, uzyskując najlepszą lokatę. Teraz powróciła do przerwanej działalności artystycznej, występując z koncertami. Witały ją entuzjastycznie wszystkie niemal miasta Polski. Przyjmowali ją niemniej entuzjastycznie melomani Francji, Norwegii, Austrii, Belgii, Niemiec, Czechosłowacji, ZSRR, Węgier, Rumunii, Albanii, Mongolii i Chin.

Smendzianka dysponuje niezwykle bogatym repertuarem,

obejmującym utwory najwybitniejszych kompozytorów, począwszy od Bacha po dzieła współczesne. Kocha muzykę Beethovena, Chopina, a ze współczesnych kompozytorów Ravela, Bartóka, Hindemitha czy Prokofiewa, zaś z polskich - Malawskiego, Grażyny Bacewicz i Lutosławskiego. Jest ich doskonałym interpretatorem i odtwórcą. Za zasługi, położone na odcinku doskonałej interpretacji współczesnej muzyki nagrodzona została w 1955 roku pierwszą nagrodą w ramach zorganizowanego w Warszawie Festiwalu Muzyki Współczesnej.

O inauguracji Dni Chopinowskich w Rybniku oraz koncercie Reginy Smendzianki, „Kwiatu Krakowa", pisaliśmy w ub. numerze. (fp)

Jubileusze bojowników o polskość i demokrację

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ. W nadchodzącą niedzielę 31 stycznia br. obchodzą 50-lecie pożycia małżeńskiego: **Rozalia Kołeczko z d. Grobelny** oraz jej mąż, **Jan Kołeczko, zamieszkali w Jastrzębiu-Zdroju.**

Nasi jubilaci wychowali pięcioro dzieci, z których syn Józef zaginął podczas działań wojennych.

Jan Kołeczko liczy 74 lata. Większość swego życia przepracował jako górnik w Westfalii, a następnie w kopalni „Marcel". Mimo podeszłego wieku udziela się w pracy społecznej i piastuje funkcję prezesa miejscowego koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. To stanowisko społeczne jest ściśle związane z Jego działalnością i walką o polskość Śląska. W 1919 roku brał czynny udział w kampanii plebiscytowej, którą prowadził w powiecie oleskim. Na terenie tego powiatu walczył też przeciwko niemieckim zaborcom jako sierżant sztabowy pełniący obowiązki oficerskie 8 pułku powstańców tarnogórskich. Po zakończeniu drugiego oraz trzeciego powstania śląskiego przeniósł się do Jastrzębia-Zdroju, gdyż trudno było mu się pogodzić z przyłączeniem Olesna do Rzeszy Niemieckiej.

Kołeczko wraz ze swą żoną przetrwał nawałnicę hitlerowską i doczekał się pięknego jubileuszu złotych godów małżeńskich. Był i pozostał nieugiętym bojownikiem o polskość tej ziemi. Mimo podeszłego już wieku trzyma się nadal dziarsko, podobnie „jak za tamtych młodych lat". Żona — Rozalia, urodzona w Gołkowicach, była zawsze jego wiernym sojusznikiem w walce o polskość Śląska.

Z okazji złotych godów małżeńskich życzymy dostojnym Jubilatom stu lat pogodnego życia!

* * *

SŁAWIKÓW, pow. raciborski. W dniu 5 lutego obchodzą 60-lecie współżycia małżeńskiego **Franciszka i Maksymiliana Szmidtowie, zamieszkali na terenie powiatu raciborskiego, w Sławikowie.**

Maksymilian Szmidt urodził się 14 kwietnia 1875 roku w Pawłowie, pow. raciborski. Już od młodych lat poświęcał się sprawie polskości Ziemi Raciborskiej, na której się urodził. Brał czynny udział w III powstaniu śląskim oraz w plebiscycie i był szykanowany przez Prusaków, przed którymi musiał ukrywać się w Turzy. Po powrocie z Turzy, mimo licznych szykan nie daje za wygraną przysparzając sobie wiele kłopotów ze strony władz niemieckich.

Franciszka Szmidt z domu Gacka urodziła się 24 lutego 1875 roku w Sławikowie. Wychowała trzy córki i trzech synów oraz doczekała się 15 wnuków i 9 prawnuków.

Z okazji diamentowych godów małżeńskich życzymy Jubilatom stu lat. (j)

ŚMIERĆ NA TORACH

Dnia 11 stycznia br. na szlaku kolejowym Szczygłowice—Rzędówka znaleziono zwłoki przejechanego przez pociąg **Józefa Mazura,** ur. 14. III. 1941., z Kamienia, pracownika kopalni „Dębieńsko". Okazało się, iż denat w miejscu niedozwolonym przechodził przez tory i padł ofiarą własnej nieostrożności.

Śledztwo na zlecenie Prokuratury prowadzi Komenda Kolejowa M. O. w Rybniku. (pr)

Nasiona warzyw i kwiatów do nabycia

Spółdzielnia Ogrodnicza „Ogrodnik" zaprowadziła od niedawna w sklepie warzywniczo-owocowym przy ul. Raciborskiej w Rybniku nowy dział nasienny. Zainteresowani znajdą w nim pełny, bogaty wybór nasion i kwiatów. (fp)

Po dokumenty do rejonowych USC

WODZISŁAW. Wielu mieszkańców powiatu nie orientuje się jeszcze, że z chwilą powołania do życia rejonowych Urzędów Stanu Cywilnego archiwum wodzisławskie Urzędu Stanu Cywilnego wystawia świadectwa ślubów, urodzin i zgonów tylko dla mieszkańców miasta. Archiwum powiatowe zostało zlikwidowane, a poszczególne dokumenty przejęły rejonowe USC. (j)

Płk Jerzy Ziętek
z-ca Przew. Prez. Woj. RN

50 LAT w służbie polskiej pieśni

W bieżącym roku mija 50 lat od powstania równie zasłużonego jak popularnego Związku Śląskich Kół Śpiewaczych. W maju, który został wyznaczony jako termin obchodów jubileuszowych, będzie właściwa pora i potrzeba wspomnienia dziejów tej organizacji, wydobycia i podkreślenia wielkich społecznych jej zasług.

Są jednak jeszcze inne powody, które skłaniają do wcześniejszego zajęcia się dwoma okresami dziejów ruchu śpiewaczego na Górnym Śląsku wiążącego się z dwoma doniosłymi rocznicami mianowicie 40-lecia Powstań Śląskich i drugiej, współczesnej — 15-lecia wyzwolonego Śląska.

ŚPIEWACY W SZEREGACH POWSTAŃCZYCH

Ruch śpiewaczy na Śląsku nie wyrósł z samych artystycznych, ściślej muzycznych skłonności oderwanych od życia i dążeń ludności polskiej na Śląsku. Pobudki patriotyczne, a szczególnie dążenie do utrzymywania języka ojczystego, odziedziczonego po przodkach dorobku kulturalnego zagrożonego przez germanizację były głównymi impulsami do skupienia młodzieży w towarzystwach śpiewu. Śpiew był w owych czasach szyldem, poza którym prowadzono systematyczną akcję patriotycznego kształcenia i wychowywania młodego pokolenia. Dzięki więc cichej i na zewnątrz niepozornej pracy coraz liczniejszych towarzystw śpiewaczych, rosły szeregi utwierdzonej w swych przekonaniach patriotycznej młodzieży, z których z latami wyrośli wypróbowani działacze kontynuujący i rozwijający zaczęte dzieło. Szczególnie bliskie więzy łączyły w owych czasach organizację śpiewaczą z zrzeszeniem „Sokół", towarzystwem gimnastycznym dbającym o fizyczną sprawność młodych Ślązaków.

Jak cenne rezultaty dały te wysiłki okazały wydarzenia po pierwszej wojnie światowej, którymi sprawę przynależności Śląska starał się rozstrzygnąć wedle swej woli lud, tj. przyłączyć Śląsk do Polski. Mam na myśli powstania, które utorowały Śląskowi drogę do Polski. Powstania śląskie miały oparcie o patriotyczną postawę ludu w ukształtowanie której wniosła organizacja śpiewacza poważny wkład. Pracę w tym kierunku prowadziła ona jak wspomniałem od samego początku swego istnienia. W latach późniejszych poprzedzających powstania, koła śpiewacze były komórką konspiracyjnych przygotowań do walki o wyzwolenie Śląska. Szczególnie dobitnie zaznaczyło się to w okresie przed wybuchem II-go powstania. Mówią o tym kroniki towarzystw śpiewaczych zaznaczając w wielu wypadkach, iż z chwilą wybuchu akcji zbrojnej zawieszono pracę, wszyscy bowiem członkowie poszli do powstania.

W tych latach dzieje organizacji śpiewaczych splotły się z historią walk o wyzwolenie, dokumentując współudziałem w powstaniach patriotyczny i ludowy charakter ruchu śpiewaczego na Gornym Śląsku.

W CZTERDZIEŚCI LAT PÓŹNIEJ.

Na podzielonym granicą polityczną Śląsku istniały w okresie międzywojennym dwie organizacje śpiewacze. Po stronie polskiej **Związek Śląskich Kół Śpiewaczych**, po niemieckiej — **Związek Polskich Kół Śpiewaczych Śląska Opolskiego. Obie organizacje uległy w 1939 r. likwidacji. Wielu działaczy zesłano do obozów koncentracyjnych. Cały ich majątek — jeśli nie został w porę ukryty — uległ konfiskacie. Ruch śpiewaczy zamarł na cały okres okupacji, by z żywiołową siłą wznowić swą działalność bezpośrednio po wyzwoleniu w 1945 roku. We wrześniu tegoż roku działało już 70 zespołów śpiewaczych.** Związek wznowił wydanie nut, a w 1947 r. własne czasopismo „Śpiewak". **Liczba chórów rosła z roku na rok osiągając w 1948 roku cyfrę 227 zespołów.** Był to najwyższy stan liczbowy jaki notują kroniki Związku w okresie powojennym. Sprawą zespołów śpiewaczych interesowały się w owych czasach również organizacje masowe, a szczególnie związki zawodowe, które początkowo przejmowały istniejące już zespoły, a w okresie późniejszym przystąpiły do organizacji własnych zespołów przy różnych świetlicach. Wpłynęło to na zmniejszenie liczby kół zrzeszonych w Związku Śpiewaczym i wywołało nawet szereg nieporozumień i niepotrzebnych zadrażnień. **Tu i ówdzie mówiono nawet o tendencjach zmierzających do likwidacji organizacji śpiewaczej rzekomo dublującej prace związków zawodowych na jednym z odcinków działalności kulturalno-oświatowej. Na szczęście do tego nie doszło dzięki zgodnemu stanowisku w tej sprawie Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz Komitetu Wojewódzkiego PZPR.** Związek Kół Śpiewaczych jako organizacja społeczna działa dalej.

W ubiegłym piętnastoleciu zorganizowano 191 okręgowych zjazdów, 1985 koncertów i 16 162 występów na akademiach i innych uroczystościach państwowych i społecznych. Te trzy cyfry ilustrują w dostatecznej mierze imponujący zaiste wkład śląskiej organizacji śpiewaczej w rozwój kultury muzycznej naszego województwa.

Przemawiając w 1950 r. na wojewódzkim zjeździe tej organizacji podkreśliłem, iż jest ona przykładem celowej, pożytecznej i wydajnej pracy zespołowej. Sąd ten nie stracił nic ze swej aktualności, podobnie jak organizacja nie straciła nic ze swego rozmachu, mimo iż niedługo będziemy obchodzić jej 50-lecie. Zawdzięcza go ona stałemu dopływowi młodzieży do zespołów śpiewaczych. Spodziewać się należy, iż napływ ten będzie wzrastał w miarę jak postępować będzie rozśpiewanie młodzieży szkolnej. Jak bowiem wiadomo nieobowiązuje już ograniczenie nauki śpiewu, które miało miejsce w pierwszych latach po wojnie i nasza młodzież uczy się śpiewu w szkole.

Wracając po tej dygresji do sprawy kultury muzycznej społeczeństwa, nasuwa się pytanie czy opierając się na osiągniętych rezultatach organizacji śpiewaczej nie należałoby rozważyć podjęcia prób zrzeszenia orkiestr dętych, mandolinowych, akordeonowych i wszelkich innych typów. Dla naszego województwa, w którym istnieje tyle różnego typu zespołów instrumentalnych, szczególnie zaś orkiestr dętych, sprawa wydaje się być szczególnie warta przemyślenia.

Dzieje ruchu śpiewaczego w ubiegłym piętnastoleciu potwierdzają wartość i znaczenie organizacji społecznej jako instrumentu działania i siły kulturotwórczej. Nakłady poniesione ze strony państwa w formie dotacji (wynoszącej rocznie około 85 tys. złotych) pomnożone bezinteresownymi wysiłkami społecznymi, dają jak widzimy bardzo poważne rezultaty.

W ZOO

Słodycze dla najmłodszych

PSZÓW. W szkołach i przedszkolach odbywają się wciąż jeszcze zabawy karnawałowe dla dzieci. Dobrze zorganizował taką zabawę komitet rodzicielski przedszkola Nr 1 w Pszowie. Dzieciom korzystającym z tego przedszkola wręczono 67 paczek ze słodyczami, ciastkami i zabawkami. Dla przedszkola zakupiono ponadto aparat projekcyjny. Do urządzenia zabawy przyczynili się; rada zakładowa kopalni „Anna" przewodniczący Prezydium MRN ob. Kolonko oraz prezesi spółdzielń ob. ob. Górny i Urbańczyk. (j)

Szkoła — młodzież — dom

Telewizor — to klęska?

Najmłodsza muza wśród najmłodszych

Najpierw garść informacji. Na dachach jedenastu szkół podstawowych powiatu rybnickiego pojawiły się telewizyjne anteny. Są to szkoły: w Czuchowie, Jankowicach, Jejkowicach, Kamieniu, Przegędzy, Pstrążnej, Wielopolu, Szkoła Podstawowa Nr 1 w Chwałowicach, Nr 1 w Popielowie, Nr 4 w Rydułtowach i Nr 3 w rybnickiej dzielnicy Piaski. Wymienione szkoły to przeszło 10 procent wszystkich szkół podstawowych w powiecie (mówiąc o powiecie mamy na myśli również Rybnik). Część tych telewizorów została zakupiona — jak nas informuje rybnicki Inspektorat — z Funduszu Odbudowy Społecznej, inne zakupiły szkolne Komitety Rodzicielskie, a w jednym czy dwu wypadkach telewizor nabyto za pieniądze zarobione przez szkolne kółka teatralne.

Dziesięć procent szkół z telewizyjną anteną — czy to dużo? Nie wiem. Przypuszczam natomiast, że byłoby ich więcej, gdyby...

Kiedy zapytałem kierownika jednej z rybnickich szkół, dlaczego, chociaż ma odpowiednie możliwości finansowe, nie nabywa dla szkoły telewizora, odpowiedział śmiechem:

— Panie, gdyby mi nawet przydzielili, nie wezmę. Telewizor w szkole to klęska. Kto go będzie obsługiwał? Ja?

Głos to przypuszczalnie nie odosobniony. Wnosząc do szkoły aparat telewizyjny, wnosimy do niej również szereg kłopotów, wśród których naczelnym jest kłopot z obsługiwaniem telewizora. Kogo nim obarczyć? We większości szkół podstawowych posiadających telewizory przy aparacie dyżuruje bezpłatnie nauczyciel lub kierownik spędzając w szkole całe nieraz popołudnia. Nie kończy się na samych audycjach dla młodzieży. Trudno często odmówić wstępu dorosłym, którzy chcieliby oglądać film czy zawody sportowe. Telewizor więc wymaga ze strony nauczycieli poświęcenia, rezygnowania ze swego wolnego czasu, nieraz nawet z czasu przeznaczonego na... przygotowanie do lekcji. W niektórych szkołach dorośli zjawiają się także przed południem. I trudno im odmówić wstępu. Telewizor jest dość jeszcze często jedynym „ośrodkiem" kultury na wsi, jedyną prawdziwe atrakcją. Dobrze więc się dzieje, że szkoła udostępnia go również starszym.

Zresztą — trzeba to z żalem stwierdzić — niewielki tylko procent audycji telewizyjnych nie jest dla starszych przeznaczony. Najmłodsza muza wciąż jeszcze zapomina o najmłodszych. Nawet te stosunkowo nieliczne audycje adresowane do dzieci nadawane są w czasie niesprzyjającym odbieraniu ich w szkołach. Co prawda dwa razy w tygodniu wyświetla się przed południem filmy, ale... na ogół od 16 lub 18 lat. Około godziny 17-tej natomiast rozpoczynają się audycje dla dzieci. W tym czasie — mówi kierowniczka Szkoły Podstawowej w Kamieniu — szkoła jest już pusta, gdyż uczniowie opuszczają ją najpóźniej o godzinie 15-tej.

Z telewizora korzysta więc tylko ta grupka młodzieży, która mieszka najbliżej szkoły i może — uzyskawszy zezwolenie rodziców — o tej porze (zimą jest już wtedy ciemno) przybyć „na telewizor".

Tak więc aparat nie jest w pełni wykorzystany, nie jest również wykorzystany cenny czas dyżurującego nauczyciela.

Czy jednak — niezależnie od jego pełnego wykorzystania lub nie — musi to być zawsze czas nauczyciela? Sądzę, że kierownik broniący się przed telewizorem nie pomyślał o takim sposobie rozwiązania kłopotu z obsługiwaniem, jak zaproszenie do współpracy Komitetu Rodzicielskiego. Przecież rodzice, którzy często sami przychodzą oglądać program, na pewno podejmą się zastąpić nauczyciela w pełnieniu dyżuru. Na pewno będą chcieli dopomóc w udostępnianiu dzieciom tych niejako dodatkowych lekcji, którymi są wszystkie ciekawe, choć wciąż jeszcze nieliczne audycje dla młodzieży.

Wtenczas unikniemy takich wypadków, jak zamykanie telewizora na cztery spusty w szafie (fakt, który miał a może jeszcze ma miejsce w jednej z naszych szkół) czy korzystanie z aparatu prawie wyłącznie przez woźnego... NAUCZYCIEL

Narada na temat tysięcy

Dnia 14 stycznia bieżącego roku odbyła się w rybnickim Technikum Górniczym powiatowa narada kierowników i dyrektorów szkół. Byli na niej obecni, obok kierowników i dyrektorów, prawie wszyscy rybniccy inspektorzy szkolni, a także — jako gość — sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, towarzysz Duda.

Ciekawa była narada. Zebrani z ogromną troską omawiali sposoby oszczędzania w szkołach. Interesujący referat na ten temat wygłosił inspektor szkolny, ob. Tomanek. Poniżej streszczamy niektóre zagadnienia poruszone w referacie i dyskusji.

W szkolnictwie, chociaż może nie w tym stopniu, co w innych dziedzinach, istnieje dość znaczna możliwość oszczędzania. Dotyczy to zarówno racjonalnego przydzielania nauczycielom godzin nadliczbowych, jak i łączenia tych oddziałów, które posiadają bardzo małą liczbę uczniów. Jeśli mowa o liczbie uczniów, warto stwierdzić, że niektóre oddziały (w powiecie rybnickim jest ich szesnaście) mają zaledwie kilku uczniów, niekiedy sześciu lub siedmiu. Umiejętne połączenie oddziałów w samym Rybniku przyniosłoby rocznie około 150 tysięcy złotych oszczędności, w powiecie natomiast 350 tysięcy złotych. Pamiętajmy bowiem, że jeden oddział kosztuje państwo 23 tysiące złotych rocznie.

W dyskusji nie zabrakło również głosów przepojonych goryczą. Kierownicy mówili o oszustwach, jakich nieraz dopuszczają się przedsiębiorstwa przeprowadzające w szkołach remonty i naprawy. Zdarza się, że przedsiębiorca wyolbrzymia rachunki za wykonane prace lub żąda pieniędzy za roboty nie wykonane. Jest to — jak słusznie stwierdził jeden z kierowników — zwyczajne złodziejstwo, któremu odpowiednie władze powinny bardziej energicznie zapobiegać

Kierowniczka szkoły w Rybnickiej Ligocie stwierdziła z żalem, że kiedy do budowy nowej szkoły w wymienionej miejscowości trzeba było większej liczby robotników. przedsiębiorstwo ich nie przysłało, natomiast teraz, w czasie mrozów, gdy budowanie jest niemożliwe. robotników przysłano. Prawie nic nie robiąc pobierają oni pieniądze.

Jak długo jeszcze?

Zebrani omówili również kwestię laicyzacji szkolnictwa w powiecie rybnickim.

To samo zagadnienie poruszono na poszerzonym plenum Związku Nauczycielstwa Polskiego, odbytym w dniu 16 stycznia bieżącego roku w sali Prezydium PRN. Referat na plenum wygłosił mgr Andrzej Korzon z Katowic. (zbi)

Rozwój sieci bibliotecznej

Wydział Kultury rybnickiej MRN otrzymał nowego kierownika. Jest nim — od kilkunastu dni — obywatel Zygmunt Pol.

— Panie kierowniku — zapytujemy go — czy zdążył pan już przygotować sobie pewien ogólny szkic pracy, który pokrywałby się z największymi potrzebami kulturalnymi miasta?

— Za swoje pierwsze zadanie uważam ożywienie skostniałego na ogół ruchu świetlicowego w Rybniku. Chciałbym, aby poprawiło się życie w takich między innymi świetlicach, jak świetlice ZZK Kolejarz i PKS. Mam na myśli zwłaszcza uaktywnienie zarządów społecznych tych świetlic. Dobrze by było, aby wszystkie rybnickie świetlice pracowały co najmniej tak, jak w tej chwili, po zmianie kierownika, pracuje świetlica huty „Silesia". A propos — „Silesia" wciąż i wciąż jeszcze remontuje swój budynek świetlicowy... Od lat.

— A poza świetlicami?

— Trzeba bardziej rozwinąć sieć biblioteczną. Powstały już dwie nowe filie biblioteczne w szpitalu przy ulicy Rudzkiej i w „Juliuszu". Dwie dalsze chcemy w najbliższym czasie zorganizować w osiedlu Ligota (w budynku tamtejszej szkoły) i Maroko. I jeszcze jedna rzecz wydaje mi się bardzo pilna: uaktywnienie komisji kulturalno-oświatowych przy radach zakładowych. Komisje te, poza włączaniem się do niektórych akcji społecznych prawie nic nie robią.

Rozmawiał (zbi)

NOTATNIK SZKOLNY

Stosunkowo mało jest na terenie powiatu rybnickiego szkolnych kółek technicznych, takich, w których młodzież uczy się szycia, gotowania, obchodzenia z aparaturą fotograficzną itp.

Inspektorat szkolny postanowił więc zwrócić uwagę na to, aby większość nowopowstających kółek miała charakter techniczny. Te natomiast różnego rodzaju kółka szkolne, które swego zadania nie spełniają, zostaną całkowicie zlikwidowane.

Jeśli mowa o kółkach, dodajmy, że często — jak stwierdził jeden z inspektorów rybnickich — zakłada się na przykład kółka sportowe tam, gdzie brak boiska, sprzętu sportowego czy nawet fachowca od WF.

To stwierdzenie — pod rozwagę kierownikom szkół.

Najpierw probówka potem telewizor

Są szkoły w powiecie rybnickim, które posiadają telewizor, a nie mają dostatecznej ilości pomocy naukowych, potrzebnych w codziennej pracy szkolnej. Nie negujemy potrzeby telewizora w szkole, ale — jeśli w szkole w tej nie brak ... probówek.

Kury w kotłowni

Sześćdziesiąt szkół powiatu rybnickiego zlustrowali we wrześniu ubiegłego roku inspektorzy szkolni. Obok szkół wzorowych pod względem estetycznym (między innymi w Panówkach, Osinach i Bujakowie) jest w powiecie parę takich, które są wyraźnie zaniedbane. W jednej ze szkół kury znoszą jajka... w kotłowni. Na podwórku innej szkoły przechadzają się kozy. Są szkoły brudne, nawet niechlujne, są klasy bardzo nieprzyjemne.

A pamiętajmy: miotła postawiona w odpowiednim miejscu też wychowuje.

„Drewniaczek" w wykonaniu Szkoły Nr 2 w Czerwionce

Przy szkole podstawowej nr 2 w Czerwionce zorganizowano w bieżącym roku szkolnym kółko teatralne liczące czterdziestu członków. Prowadzi je kierownik szkoły, pan Bronisław Warot. **Kółko przygotowało już i parokrotnie** wystawiło w czerwionkowskim Domu Robotniczym — baśń w sześciu odsłonach pod tytułem „Drewniaczek". Dochód przeznacza się na wycieczkę krajoznawczą oraz pomoce naukowe. Badzo pomaga kółku dyrekcja kopalni „Dębieńsko" oraz Komitet Rodzicielski szkoły. (zbi)

Potrafię się również sprawnie bawić...

GODÓW. Członkowie Ochotniczej Straży Pożarnej z Godowa są znani ze swej sprawności bojowej podczas gaszenia pożarów. Równie sprawnie i bez żadnych awantur potrafią się też bawić. Świadczyła o tem niedawno urządzona przez nich w Godowie wieczornica, podczas której komendant OSP, ob. **Franciszek Surma** oraz **Paweł Szeithauer** otrzymali z rąk komendanta powiatowego Srebrne Medale Zasługi.

Wieczornica przebiegała w koleżeńskiej atmosferze. (jan)

MĘCZEŃSKI SZLAK

Front wschodni zbliżał się szybkimi krokami. Zwiastowały go nie tylko głuche początkowo i dalekie huki armat, wyraźniejsze już potem i coraz bliższe, nie tylko eskadry srebrnych samolotów, które dzień po dniu przelatywały nad obozem w jednym kierunku, by wracać po kilku godzinach, wyrzuciwszy śmiercionośne ładunki nad fabrykami i miastami rozsypującej się Rzeszy. To, że spod Wisły, ruszyła wielka ofensywa radziecka, widać było również z zachowania SS-manów, nerwowo przebiegających obóz, nie dbających już nawet o porządek podczas apelów, które od kilku dni urządzano niedbale. Przed kilku dniami wyruszył z obozu pierwszy transport kilkuset więźniów; dla tych wszystkich którzy pozostali jeszcze w oświęcimskiej katowni, oznaczało to początek ewakuacji obozu. Również w następne dni opuszczały lagier dalsze transporty ludzi — szkieletów i cieni, ludzi w łachmanach byle jak zaopatrzonych na kilka, może nawet kilkanaście dni marszu. Codziennie wyruszały długie kolumny, otoczone wrzeszczącymi i ponaglającymi do szybszego marszu SS-manami, z nieodłącznymi wilczurami i bronią gotową do strzału.

Nadszedł dzień 17 stycznia 1945 roku. Odgłosy frontowe słychać już było bardzo blisko. Dla pozostałej jednak w obozie więźniarskiej gromady nie miały one jeszcze oznaczać oczekiwanej z utęsknieniem wolności.

Krematoria, które w przeciągu kilku lat pochłonęły miliony istnień ludzkich, nie dymiły już od paru dni. Tylko w pobliżu dopalały się rozwiewając przykrą woń stosy kości i piszczeli, których nie spalono już w piecach. Między blokami płonęły za to ogniska. To zbrodniarze, wybierający się w drogę i uciekający przed armią radziecką, niszczyli ostatnie ślady swej haniebnej działalności; ogień pożerał papiery, kartoteki, zapiski.

Fragment rynku w Raciborzu

Podniecenie i rozgorączkowanie obejmowało w tym dniu już nie tylko więźniów, lecz również krwiożerczych katów, którzy z jednej skrajności wpadali w drugą; to udawali bardzo dobrych i współczujących, a obłędny strach wyzierał z ich rozszerzonych źrenic, to wpadali we wściekłość, a wówczas biada temu, co nasunął się pod rękę przedstawiciela „wyższej rasy".

Po południu rozległ się wreszcie spodziewany od kilku godzin rozkaz. —

— Alles antreten! Zum Ausmarsch bereitmachen!

Dla 3 tysięcy więźniów, ostatniej grupy, która pozostała jeszcze na miejscu, rozkaz oznaczał wymarsz w nieznane. Koc na drogę i prowiant — bochenek czerstwego chleba na dwóch — miały wystarczyć.

Mróz był trzaskający. Stojąc przez kilka godzin na ostatnim obozowym apelu ten i ów, wycieńczony do ostatka, przewracał się i tracił przytomność. Dla takich wymarszu już nie było; pozostawali albo na placu, albo wędrowali do bloku chorych, w którym pozostawali ci, którzy o własnych siłach nie byli już w stanie iść.

Nadeszła godzina 22-ga. Podobnie, jak transporty, które odeszły wcześniej, opuściła bramę obozu ostatnia grupa. Pozostawiła za sobą napis „Arbeit macht frei". Tuż za bramą rozpoczął się opętańczy taniec wściekłych SS-manów, warczały i szczekały wilczury, których specjalnością było zagryzanie więźniów.

— Schneller! Schneller! Los, anschliessen, ihr Saubande!

Jeszcze kolumna nie uszła nawet pół kilometra, a już wielu płucom brak tchu, nie nadążają nogi. Kto nie przetrzyma ciężkiej drogi, kto potknie się chociażby raz lub zasłabnie — ten przepadł.

Już po godzinie rozległy się pierwsze strzały. To SS-mani dobijali wystrzałem słabszych, którym brakło sił, by iść forsownie naprzód.

— Nicht stehenbleiben!! Los, los! Schneller!!

Omotany w sukienny płaszcz, ozdobiony futrzanym kołnierzykiem, zbrodniarz z twarzą cherubina wynalazł ciekawsze dla siebie zajęcie. Wyszukuje takich więźniów, którym siły odmawiają posłuszeństwa i zmusza ich uderzeniami kolby do trzymania się w szeregu.

Jest już po północy. Długa niekończąca się kolumna cieniów mija Górę, potem Ćwiklice. W Starej Wsi pod Pszczyną — nocleg. Zbijają się nieszczęśni w ciasną gromadę, żeby nie zmarznąć. Pasiaste płaszcze, wiatrem podbite i jedyny koc ciepła nie dają. Nie kładzie się nikt, ale i tak tych kilka godzin oznacza dla biedaków cenny odpoczynek.

Nazajutrz, skoro świt — dalsza droga. Rowy po obydwu stronach coraz częściej zapełniają się trupami dobijanych. Raz po razie klaszczą strzały, słychać bicie i nieludzkie wrzaski. Nim dojdą do Żor, kolumna zmniejszy się znów o kilkadziesiąt osób, zaś po przejściu złowrogiego pochodu litościwi ludzie wywiozą trupy do wspólnej mogiły na cmentarzu.

— Weg, oder ich schiesse! — ryczy spasiony łotr w czarnym uniformie, odganiając brutalnie starą niewiastę, która przy ulicy Pszczyńskiej chciała więźniom podrzucić trochę chleba. Łotr złapał jednak bochenek i na oczach zgłodniałych cieniów wdeptał go buciarami w śnieg. — Nicht aufhalten! Schneller, ihr Mistvieh!

Widząc przechodzącą, ciągnącą się kolumnę żywych trupów płaczą nawet najbardziej zatwardziali. Stara Niemka dopiero w tym dniu uwierzyła, że istniało coś takiego, jak Auschwitz.

Hitlerowcy nie afiszują się jednak chętnie z tym, co robią. Dlatego wybrali dla pochodu boczne, mniej uczęszczane drogi polne i szosy. Pochód dociera wreszcie do Jastrzębia. Ci, którzy nie padli w drodze, odpoczywają znów w miejscowym folwarku. Wreszcie Wodzisław, gdzie czekają już na więźniów otwarte węglarki.

— Schneller! Verladen! — padają teraz kolejne rozkazy. Cienie pakują się szybko do otwartych wagonów. To nic, że pada śnieg i sypie na ogolone głowy. Lepsze to od uderzeń, których nie szczędzą jeszcze w dalszym ciągu SS-mani. Na wagonach z przodu i z tyłu pociągu lokują się cekaemy. Komu nie udało się uciec po drodze, ten teraz już nie ucieknie. (A byli przedtem tacy, którzy ryzykowali i którym udało się zbiec i przechować u dobrych ludzi. Ostatni tylko ryzykanci, cała siódemka, chęć wolności przypłaciła życiem. Już w Wodzisławiu, przed samym dworcem odbyła się publiczna egzekucja i 7 ludzi powiększyło liczbę tych, których dobito po drodze).

Potem do otwartych wagonów SS-mani wrzucają więźniom prowiant na 10 dni. Półtora bochenka chleba na osobę i puszka stęchłej konserwy na trzy osoby. Do picia ani trochę. SS-mani są czuli i uważają, że zimna woda mogłaby zaszkodzić ofiarom. Dla siebie w ciepłych wagonach, którymi pojedzie eskorta, przygotowują grog.

Rusza wreszcie pociąg, wiozący sztywniejące na mrozie cienie w w kierunku na Ostrawę, a stamtąd powiezie do Mauthausen. Dla jednych męczeński szlak od Oświęcimia po Pszczynę, Żory i Wodzisław skończył się już na zawsze; spoczęli skatowani w rowach, podobnie jak ich rówieśnicy, którzy obsiali trupami szosy na całym niemal Śląsku: koło Katowic, koło Mikołowa, Rybnika, Bielska. Jeden z transportów dotrze nad Rudę pod Wielopolem; tu hitlerowcy rozstrzelają wszystkich, przeszło trzystu ludzi.

Dla innych, którzy męczeński szlak przebyli, nie oznacza to jednak jeszcze wolności. Jeśli przypadło im w udziale przetrzymać trudy podróży otwartymi węglarkami, jeśli nie zamarzli po drodze albo nie dobiła ich kula cekaemu — na wolność przyjdzie im jeszcze czekać...

F. PIETRZYK

Radlin protestuje

RADLIN. Odbyło się tu z dużym zainteresowaniem oczekiwano zebranie ruchliwego koła TRZZ przy Zakładach Koksochemicznych. Zebrani zaakceptowali projekt programu działalności TRZZ na najbliższą przyszłość.

W czasie dyskusji podjęto rezolucję potępiającą ekscesy neofaszystów w NRF. W uchwale swej radlińscy koksownicy wyrażają oburzenie i ostrą dezaprobatę dla wypadków dziejących się po drugiej stronie Łaby, wypadków — wobec których rząd Adenauera zajął skandaliczne stanowisko, sprzyjające odradzaniu się hitleryzmu w NRF.

Zebrania protestacyjne przeciwko ekscesom neohitlerowców z NRF odbyły się również w kopalni „Anna" i „Marcel".

ZBIGNIEW JANKOWSKI

SEN

o tym jak mnie na miss wybierano

Sny miewam rzadko. Zwykle po premii.
I nigdy w łóżku. Zwykle na ziemi.
A każdy dziwny. Zwykle proroczy.
Zwykle się sprawdza tej samej nocy.

Choćby ten wczoraj. Ogromna hala,
tłum w niej ogromny z żądzy oszalał,
bo przed tym tłumem trzęsie biodrami
jakaż dziewica' Wdzięczy się, mami
preży, wygina, łasi, ociera —
pewnie zamiauczy, o, może teraz...

„Tu zaszła zmiana w moim widzeniu".
Zamiast dziewicy na podwyższeniu —
ja, niski blondyn. Numerek w dłoni —
patrzę — trzynastka. Niech Bóg mnie chroni!
„Niech pani chodzi — za soba słyszę —
sala pożąda panią, aż dysze!"
Zrobiłem kroczek — but mnie uwiera,
Chwieje się, słaniam na wszelkie strony,
a jeszcze w biuście ucisk szalony.
Więc się podrywam, próbuję zwiewać,
„Ona pijana! Precz z tą przybłędą!"
Sala aż piszczy. Mnie serce mięknie,
A jeszcze trzeba po stopniach pięknie.
stąpać. Z uśmiechem — bo śmiech liczą
Stanam. Po sukni A ludzie ryczą:
„Spójrzcie na nogi — ale ma włosy!"
Czuje, że słabne, leżę na schódkach,
a oni jeszcze: „To prostytutka!"
Patrzcie jest naga" Patrzę: — jak Ewa!
Więc się podrywam, próbuję zieważ,
lecz już milicja — ucisk w ramieniu...
„Tu zaszła zmiana w moim widzeniu."
Bo taki ucisk zwykle mnie budzi
Otwieram oczy: Świt. Mnóstwo ludzi.
Leżę na ziemi — nagi jak dziecię,
milicjant krzepko ramię mi gniecie:
„Wstawaj pan! Piłeś! Okradli pana!"
Zabrał. Jak zwykle. Więc żadna zmiana.

BRUNATNA ZARAZA

Ukazujący się w NRF miesięcznik „DER FREIWILLIGE" (Ochotnik), organ związku żołnierskiego, zrzeszającego b. członków formacji SS, donosił w listopadowym numerze ub. r., że **„Organizacja żołnierzy b. Waffen-SS uznana została za korporację użyteczności publicznej"**. W artykule mowa jest o tym, że 6 października 1959 władze municypalne miasta Hagen uznały organizację byłych SS-owców za równoprawny z innymi związek, w powiązaniu z czym przeprowadzona zostanie w najbliższym czasie rejestracja kół terenowych. W państwie Adenauera, gdzie niedobitki Hitlera coraz śmielej podnoszą głowę, możliwa jest oczywiście działalność niedawnych morderców, na których sumieniu wiszą tysiące istnień ludzkich całej Europy.

1200 MILITARYSTYCZNYCH ORGANIZACJI

„Kalendarz niemieckiego żołnierza" (Der deutsche Soldatenkalender) za rok 1959 podaje aktualny wykaz 1200 organizacji militarystycznych. W liczbie tej ujętych zostało również 35 organizacji byłych SS-owców. Nie brak również związku rezerwistów SS-owskiej **dywizji pancernej „Das Reich"**, odpowiedzialnej za wiele zbrodni, m. in. za pacyfikację Oradour-sur-Glane.

71 HITLEROWSKICH GENERAŁÓW I OFICERÓW SZTABOWYCH PODPORĄ BUNDESWEHRY

Wśród 71 oficerów sztabu generalnego zachodnioniemieckiej Bundeswehry — 45 piastowało za czasów Hitlera stopnie generalskie. Spośród nich 7 skazanych zostało w swoim czasie przez sądy alianckie jako zbrodniarze wojenni. Oto nazwiska kilku „podpór" armii NRF:

ADOLF HEUSINGER, za czasów Hitlera szef sztabu operacyjnego OKW, obecnie generalny inspektor Bundeswehry.

HANS SPEIDEL, były szef sztabu okupacyjnego Francji, odpowiedzialny za wymordowanie i rozstrzelanie wielu obywateli francuskich.

FRIEDRICH FOERTSCH, szef sztabu hitlerowskiej armii okupującej Kurlandię. W 1955 r. skazany został przez sądy radzieckie za wiele zbrodni wojennych. Przekazany władzom NRF został zwolniony z więzienia przed odbyciem kary.

JOACHIM FREYER, od 30 lat zagorzały militarysta niemiecki. Za czasów Hitlera awansował w przeciągu kilku lat ze stopnia kapitana do generała dywizji.

WILHELM MEYER-DETRING, był w chwili najazdu na Polskę jeszcze skromnym porucznikiem. W 1943 r. awansowany do stopnia generała i dowódcy trzeciej floty powietrznej hitlerowców.

BERNHARD ROGGE, awansowany w czasie wojny do stopnia admirała i mianowany inspektorem floty morskiej.

HEINRICH TRETTNER, oficer sztabowy w 7 korpusie lotniczym w czasie ofensywy w Belgii i Holandii. Mianowany przez Hitlera generałem.

KARL HEINZ WIRSIG, za czasów hitlerowskich pułkownik w sztabie generalnym.

WOLF VON ZAWADZKI, oficer sztabowy b. Wehrmachtu, „odznaczył" się w 1944 r. przy zwalczaniu bułgarskiego ruchu oporu.

KARL ADOLF ZENKER, za czasów Hitlera admirał i oficer sztabowy floty, brał udział w opracowaniu planów agresji na Danię, Norwegię i Holandię. Do chwili upadku III Rzeszy bliski współpracownik Raedera i Dönitza

W DUCHU III RZESZY

Wymienieni wyżej niemieccy generałowie służyli nie tylko wiernie Hitlerowi, biorąc wraz z nim udział w tysięcznych zbrodniach przeciwko ludzkości. Swoją postawą wykazują, że nie zerwali bynajmniej z przeszłością. Np. generałowie Bundeswehry MAX PEMSEL i FRITZ UEBELHACK wzięli niedawno udział w zjeździe wojskowych, odznaczonych hitlerowskim „krzyżem rycerskim". Na zjeździe, który odbył się w Regensburgu, stawiło się przeszło 400 hitlerowskich oficerów, z dumą obnoszących „zarobione" w czasie wojny odznaczenia. Wśród ok. 50 byłych hitlerowskich generałów Wehrmachtu i SS nie brak było i takich „sław", jak zbrodniarz wojenny SEPP DIETRICH, były dowódca „SS-Leibstandarte Adolf Hitler".

Spotkanie w Regensburgu nie było jedynym tego rodzaju. Bardzo często odbywają się w NRF np. zjazdy byłych członków Waffen-SS, zaś ostatni, jaki odbył się we wrześniu ub. r. w Hameln zaszczycili swą obecnością wspomniany już generał SS, SEPP DIETRICH oraz inny zbrodniarz wojenny, LAMMERDING, dowódca dywizji SS „Das Reich", odpowiedzialny osobiście za zbrodnię w Oradour.

„KRÓL ARMAT" ZNÓW PRODUKUJE

Dla byłych uczestników dwóch wojen światowych 1914-18 i 1939-45 nazwisko Krupp równoznaczne jest z przydomkiem „króla armat". Nazwisko tego potentata przemysłowego oznaczało zawsze świat pocisków, rozrywanych ciał, ruin i żałoby. Dla tysięcy deportowanych nazwisko Krupp oznaczało: przymusową pracę ponad siły pod strażą SS-owskich oprawców. Nic dziwnego zatem, że wielką niespodzianką dla wszystkich była kara 12 lat więzienia, na które skazał Kruppa trybunał w Norymberdze. Wydawać by się mogło, że nazwisko to przestanie siać wreszcie postrach. Atoli wkrótce po opuszczeniu więzienia Kruppowi zwrócono cały majątek.

W chwili obecnej zakłady Kruppa zatrudniają 125 tysięcy pracowników w 110 zakładach przemysłowych, z czego 45 tys. w górnictwie oraz 50 tys. w przemyśle maszynowym: lokomotyw, samochodowym, okrętowym, obrabiarek itp. Zakłady Kruppa, które pod koniec wojny częściowo były zbombardowane, wzgl. zostały zdemontowane, zaliczane są obecnie do najbardziej nowoczesnych w świecie.

NIEPOKOJĄCE OŚWIADCZENIA

Dopiero wówczas, gdy stopa żadnego obcego żołnierza nie będzie deptała ziemi niemieckiej, staniemy się znów silnym i zjednoczonym pod znakiem swastyki narodem" — oświadczył w czerwcu 1959 r. w Hannowerze poseł do parlamentu z ramienia faszystowskiej partii Rzeszy (DRP) SCHIROKA. Oświadczenie to najlepiej ilustruje nastroje, panujące wśród większości posłów parlamentarnych, o których wiadomo, że przeszło 25 proc. było aktywnymi członkami NSDAP. Charakteryzując niektóre postacie w rządzie NRF, amerykański magazyn „Newsweek" tak pisał o bońskim ministrze obrony, STRAUSSIE:

„Strauss jest symbolem nowego ducha narodowego socjalizmu, jaki poczyna się odradzać w Niemczech zachodnich".

Natomiast były SA-mann, OBERLÄNDER (osławiony dowódca batalionu „Nachtigall", który wymordował polskich inteligentów we Lwowie — przyp. tłum.) oświadcza publicznie: **„Naszym wspólnym zadaniem na najbliższy okres jest niemiecki Wschód"** (przemówienie z czerwca 1954) oraz **„Tam, w Rosji, czeka na nas ziemia. Na niej powinniśmy zapuścić korzenie"** („Berliner Zeitung" z czerwca 1957 r.).

BYLI SS-OWCY W BOŃSKIEJ POLICJI

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rząd boński stara się obsadzać stanowiska w policji takimi ludźmi, którzy mu są posłuszni we wszystkim. Nic dziwnego, że w aparacie policyjnym NRF większość stanowią byli członkowie SS, gestapo i SD, mający przecież nie byle jaką „praktykę". Oto niektóre nazwiska dawnych „znajomych":

Dr EWELER, za czasów III Rzeszy SS-Sturmführer (SD) w RSHA (Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy — przyp. tłum.), członek NSDAP — obecnie szef policji kryminalnej w Essen.

Dr KUENECKE, SS-Sturmbannführer, prawa ręka Ewelera, również członek SA i NSDAP.

Dr HANS MALY, SS-Sturmbannführer, szef policji kryminalnej w Bonn.

Dr MENKE, SS-Sturmbannführer, szef policji kryminalnej w Dortmund.

SS-Sturmbannführer KIEHNE, szef policji w Kolonii, SS-Sturmbannführer dr BARTHMANN, szef policji w Krefeld, SS-Hauptsturmführer, HELLWIG, szef policji kryminalnej w Mühlheim (Zagłębie Ruhry). Stanowisko dyrektora departamentu policji w bońskim ministerstwie spraw wewnętrznych piastuje FRITZ WEBER, były SS-Sturmbannführer w SD (służba bezpieczeństwa) w sztabie samego Himmlera.

TYSIĄC HITLEROWSKICH SĘDZIÓW CZYNI „SPRAWIEDLIWOŚĆ"

Już 2 lata temu minister spraw zagranicznych W. Brytanii — Selwyn Lloyd stwierdził w czasie debaty parlamentarnej, że w sądownictwie NRF zatrudnionych jest 200 byłych nazistowskich sędziów i prokuratorów. Oświadczenie to spowodowało wówczas niemałe poruszenie wśród deputowanych. Od tego czasu liczba byłych hitlerowskich prawników w sądownictwie NRF powiększyła się kilkakrotnie. Jak podaje oficjalny dziennik urzędowy rządu bońskiego z listopada 1959, **w sądownictwie NRF pracuje obecnie 1000 byłych sędziów doraźnych i wojennych. Z cyfry tej 17 zasiada w ministerstwach rządu oraz poszczególnych krajów, wchodzących w skład NRF, 23 w trybunale najwyższym, 135 w wyższych sądach krajowych (z czego 33 jako prezydenci senatów), 276 w sądach wojewódzkich (z czego 147 piastuje godności prezydentów i dyrektorów), 41 w innych sądach, 231 jako adwokaci i notariusze.** Ponieważ zaś każdy cel uświęca środki, dopuszczalne było oficjalne oświadczenie bońskiego ministra sprawiedliwości, dr von MERKATZA, który w dzienniku „Deutsche Stimme" stwierdził: **„Wierzę i jestem głęboko przekonany o tym, że już w niedalekiej przyszłości dojdzie do wyzwolenia sowieckiej strefy okupacyjnej oraz administrowanych przez Polskę terenów, jak również oswobodzenie całej wschodniej Europy".**

* * *

Powyższe zestawienie urzędowych faktów, których nie tai rząd boński, kończymy krótkim stwierdzeniem:

„BĄDŹMY CZUJNI! BRUNATNA ZARAZA W NIEMCZECH ADENAUERA NIE ZOSTAŁA WYTĘPIONA, LECZ PRZECIWNIE, WSPOMAGANA I PODSYCANA, ZAGRAŻA PONOWNIE BEZPIECZEŃSTWU ŚWIATA!!"

Oprac.: **F. PIETRZYK**

Pomyślnych lotów

czyli pojawienie się... „świętego“ w piekle

Od dłuższego czasu w Zjednoczeniu Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych trwa „wojna". W piekle narodził się „święty" — można powiedzieć. W środowisku, które by o to można najmniej posądzać, w środowisku hodowców ptaków, które są symbolem zgody i pokoju — wybuchła taka wrzawa, rozpętały się takie namiętności, burze i rozróbki, że obserwatorów ogarnia zażenowanie. Trwa to już długo, a końca „wojny" jak nie widać ,tak nie widać. Kiedy w akcję wkroczyły poważne czynniki administracji państwowej, wydawało się, że to początek końca swarów. Tak sądzili naiwni. I, oczywiście, pomylili się...

Bomba wybuchła dnia 18 kwietnia 1959 roku, a echo „eksplozji" rozlega się do dnia dzisiejszego.

W tym dniu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, Urząd Spraw Wewnętrznych, Oddział Spraw Społecznych przekazał zarządowi Zjednoczenia Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych w Rybniku pismo, zawiadamiające o zawieszeniu zarządu zjednoczenia — stowarzyszenia liczącego blisko 25 000 członków. Jednocześnie Woj. R. N. ustaliła dla ZPHGP kuratora. W uzasadnieniu tej decyzji czytamy między innymi:

„ZGł uchwałami z dnia 4 maja 1958 r. i 9 stycznia 1959 r. mimo braku do tego uprawnień jako organ kontrolowany przez Główną Komisję Rewizyjną wykluczył przewodniczącego (ob. Pawlika — przyp. STAPI) tej komisji ze stowarzyszenia, naruszając uprawnienia statutowe, gdyż uprawniony do odwołania członka tej Komisji Rewizyjnej jest wyłącznie Walny Zjazd Delegatów.

Ponadto w toku kontroli przeprowadzonej przez Inspektorat Kontrolno-Rewizyjny przy Woj. R. N. w Katowicach stwierdzono w wysokim stopniu niewłaściwą gospodarkę finansową i uzasadnione podejrzenia, że narażono organizację i jej członków na straty materialne, oraz że popełniono nadużycia finansowe na poważne sumy“.

To są na ogół znane fakty.

Rzućmy jednak na nie snop jaśniejszego światła.

Artykuł 16 „Prawa o stowarzyszeniach“, na podstawie którego zawieszono działalność zjednoczenia, mówi: „Jeżeli działalność stowarzyszenia wykracza przeciwko obowiązującemu prawu, ustalonemu dla stowarzyszenia zakresowi i sposobom działania, jeżeli stowarzyszenie w ogóle nie odpowiada warunkom swego prawnego istnienia albo też zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu — bezpośrednia władza nadzorcza, stosownie do okoliczności, może należycie umotywowaną decyzją bądź udzielić mu upomnienia, bądź zażądać usunięcia dostrzeżonych uchybień, w szczególności cofnięcia niedopuszczalnych uchwał, pod rygorem zawieszenia względnie rozwiązania stowarzyszenia, wyznaczając w tym celu odpowiedni termin, bądź wprost zawiesić działalność, a następnie rozwiązać stowarzyszenie. Decyzja o zawieszeniu jest natychmiast wykonalna.

W razie nierozwiązania stowarzyszenia w ciągu dwóch miesięcy od zawieszenia jego działalności, zawieszenie to traci moc".

Dziennikarzowi i nawet każdemu laikowi w zakresie praw, interpretacja tego artykułu w stosunku do zjednoczenia hodowców musi wydawać się nieco zaskakująca.

Po pierwsze — z miejsca zastosowano najostrzejszą sankcję. Nieupomnienie, niecofnięcie uchwały, a tylko zawieszenie. Niewątpliwie jest to pociągnięcie drastyczne. No, ale mówi się trudno.

Po drugie — dlaczego decyzja o zawieszeniu wyszła z Katowic, skoro bezpośrednią władzę nadzorczą, powołaną do tego rodzaju aktów prawnych, są nie Katowice a Rybnik, który jest siedzibą Zarządu Głównego?

Po trzecie — wspomniany wyżej art. 16 „Prawa o stowarzyszeniach" wyraźnie podkreśla w ostatnim akapicie: „W razie nierozwiązania stowarzyszenia w ciągu dwóch miesięcy od zawieszenia jego działalności, zawieszenie to traci moc."

Tymczasem nadzwyczajny zjazd odbył się w listopadzie. A więc w pół roku po decyzji zawieszenia, kiedy — w logicznej konsekwencji cytowanego artykułu — prawna „egzystencja " kuratora była przedawniona.

STATUTOWE „ZABAWY“

Ale rzecz ciekawa. Na owym nadzwyczajnym zjeździe działy się zastanawiające rzeczy. Zamiast przystąpić do usunięcia złej sytuacji, ewentualnie wybrać nowe władze — zjazd nie wiadomo dlaczego zabrał się niespodziewanie do ... zmiany statutu stowarzyszenia. Powód? Statut ject podobno oparty na statucie... kapitalistycznym. Ktoś przypomniał sobie o tym po latach i właśnie w czasie tej krytycznej sytuacji. Zresztą, dodajmy — i kodeks postępowania karnego oparty jest na przedwojennym...

No, zapytacie, a o jakie to chodziło poprawki w statucie? Bardzo znamienne. Dotąd jeden delegat na zjazd zawsze reprezentował 10 członków. Teoretycznie na sali obrad mogło więc być 2 500 delegatów, praktycznie było zawsze około 600. Tymczasem tendencje do zmiany w statucie zdążały do tego, aby tylko jeden delegat reprezentował 250 członków. W ten sposób w następnych zjazdach uczestniczyłoby maksymalnie 100 osób...

Spośród tych ludzi trzeba następnie wybrać 45 osób do władz organizacji. (Radę Związkową, Sąd Koleżeński, Komisję Rewizyjną itp.). W efekcie na sali obrad zostałoby... kilkanaście „luźnych“ delegatów. Czyż to nie sprzyjałoby podejmowaniu ważnych decyzji bez wielkiej dyskusji? Komu zależy na ograniczaniu swobód demokratycznych stowarzyszenia? Takie pytanie jest chyba uzasadnione? Wydaje się, że stoi to w jakiejś rażącej sprzeczności z ideami każdej postępowej organizacji, która pragnie dopuścić na swoje zjazdy maksymalną ilość członków. Do organizacji gołebiowców usiłuje się wprowadzić inne tendencje. Jest to kolejna zagadka, jaka towarzyszy gorączce spod znaku gołębich skrzydełek.

DALSZE ZAGADKI

Kiedy wreszcie zostanie zwołany kolejny Walny Zjazd, który miał się odbyć po zjeździe nadzwyczajnym? — pytają zawiedzeni miłośnicy gołębi pocztowych. Mija już dziesięć miesięcy kadencji kuratora, a o zjeździe nic nie słychać.

Tymczasem... Tymczasem oddziały otrzymują niefortunnie i w sposób zastanawiający zredagowaną ankietę do wypełnienia. Są tam trzy pytania:

1. Czy oddział jest za tym, by nasz związek istniał nadal?

2. Czy oddział wyraża zgodę, by jeden delegat reprezentował 250 członków na Walnym Zjeździe Krajowym?

3. Czy oddział upoważnia komisję statutową do wprowadzenia poprawek w statucie?

Wszyscy szeregowi członkowie zjednoczenia są zdania, że ankieta ta stanowi pogwałcenie uchwał listopadowego zjazdu. Plebiscytem załatwia się problemy, które mogłyby być przedmiotem obrad kilku zjazdów. I co ciekawsze, ankietę przeprowadza nie zarząd a kurator, którego urzędowanie w myśl art. 16 „Prawa o stowarzyszeniach" straciło swoją moc prawną.

A oto dalsze interesujące historie.

W czasie, kiedy dzieją się te wszystkie wypadki, oddziały otrzymują listy, w których jest mowa o zamierzonej budowie Domu Związkowego w Katowicach. W związku z tym członkowie proszeni są o dodatkową składkę w wysokości jednej złotówki. Czy tego rodzaju rzecz nie należy również do kompetencji walnego zjazdu?

Idźmy dalej. Pierwszy artykuł statutu zjednoczenia mówi, że siedzibą stowarzyszenia jest Rybnik, a o jej zmianie decyduje każdorazowo walny zjazd. Jakby na przekór temu, w okresie przedłużającego się zawieszenia — przenosi się związkowe agendy, konto itp. do Katowic. Tu i ówdzie krążą pogłoski, jakoby barak w Rybniku, siedziba ZGł, miał być sprzedany. I to jest sprzeczne ze statutem, bowiem art. 14, paragraf 2, litera f tego dokumentu wyraźnie zastrzega, iż o pozbawieniu majątku zjednoczenia decyduje zawsze walny zjazd.

I wreszcie jeszcze jedna sprawa, niemal pryncypalna. Przyczyną zawieszenia zjednoczenia była przede wszystkim decyzja zarządu o wykluczeniu z szeregów związkowych przewodniczącego Komisji Rewizyjnej ob. Pawlika. Ponadto — to jest drugi powód — w związku z podejrzeniami o niewłaściwą gospodarkę finansową. Z krążących na ten temat pogłosek wynika, że najistotniejszą rolę w tej sprawie odegrał jednak fakt wykluczenia ze związku ob. PAWLIKA. Zresztą dało temu również wyraz Prezydium Woj. R. N., umieszczając tę sprawę na pierwszym miejscu swego komunikatu o zawieszeniu, przed drugą przyczyną zawieszenia — nadużyciami, o których zresztą trudno nam cośkolwiek powiedzieć. Można więc zapytać, czy np. kompromitacja dyrektora jakiegoś zakładu, przypuśćmy, zamieszanego w aferę, może stanowić powód do... zamknięcia zakładu? Nonsens. Istnieją przecież zastępcy dyrektora, w naszym wypadku — zarządu.

Na marginesie: ten sam problem poruszył niedawno organ Zrzeszenia Prawników Polskich „Prawo i Życie“, pisząc w artykule pt. „Biurokracja — Astronomia 1:0“ (chodzi o analogiczne perypetie w Polskim Towarzystwie Miłośników Astronomii!) — co następuje:

„Biuletyn Towarzystwa Kultury Moralnej z tytułu swego powołania interesuje się przede wszystkim stroną moralną tej historii — wyraża żal, że Urząd Państwowy wykazał tyle energii w obronie złej sprawy. Nas interesuje zdecydowanie strona formalna. Wydaje się nam nieprawdopodobne, że można zawiesić zarząd jakiegokolwiek Stowarzyszenia za skreślanie kogoś z listy członków".

NIE MA POKOJU WŚRÓD GOŁĘBI

Czas na wnioski.

W Zjednoczeniu Polskich Hodowców Gołębi Pocztowych zapanowała z gruntu niezdrowa atmosfera. Dochodzi tam do zaciekłych rozgrywek na tle osobistych ambicji. Jakaś nieufność, anonimy, donosy, podejrzliwość, chęć władzy — pogłębiają nieustannie ten stan rzeczy. Świadczy o tym wiele faktów. Przede wszystkim szkodliwa tendencja, wcielana w praktykę przy akompaniamencie gorączkowych zabiegów dotyczących przeniesienia „gołębiarskiej stolicy" Polski z Rybnika do Katowic. Robi się to „cichaczem" torpedując wysiłki zmierzające do rzeczywistego uzdrowienia sytuacji w stowarzyszeniu, robi się to wszystko w aurze pozbawionej elementarnych zasad demokratyzmu związkowego. No bo czego dowodzą historie ze statutem, niezwoływanie oczekiwanego zjazdu, utrzymywanie stanu tymczasowości w ZPHGP? Kto tu pragnie wygrać osobiste ambicje?

Wydaje mi się, że chodzi tu tylko o jedną sprawę: przesiesienia siedziby zarządu zjednoczenia z Rybnika do Katowic. To jest „sprężyna" rozgorzałych namiętności, swarów i kłótni! Pragnie się przekreślić szmat tradycji hodowli gołębi w Rybniku, najsilniejszego i najruchliwszego ośrodka gołębiarskiego w Polsce, ośrodka, który „zaćmiewa" doskonałymi osiągnięciami lotowymi, znakomitymi pomysłami organizacyjnymi, wydaje pismo — organu stowarzyszenia itd. Zazdrość jest ze wszech miar szkodliwym zjawiskiem.

Wśród 25 000 polskich miłośników gołębi — oburzenie na te wszystkie praktyki sięga zenitu. Gołębiarstwo nie jest zwykłym hobby. Szlachetna pasja hodowania gołębi rasowych zawładnęła tysiącami górników, kolejarzy, hutników i przedstawicieli innych zawodów. Dostarcza im nie tylko godziwej rozrywki i odprężenia po pracy, ale wyzwala w nich wysokie moralne i szlachetne ambicje. Nic dziwnego, że gołąb jest symbolem pokoju.

Ale w pewnej grupie samych miłośników gołębi nie ma pokoju. Godny ubolewania paradoks. Najwyższy czas usunąć go. Tendencje, które zmierzają przeciw ogromnej większości szeregowych członków stowarzyszenia — muszą nastąpić. STAPI

Warszawski dziennikarz...

„PERSONA INGRATA“?

Coraz bardziej rośnie zainteresowanie prasy polskiej — a nawet zagranicznej — Rybnickim Okręgiem Węglowym. Cieszy tym bardziej fakt, że reportaże, fotoreportaże i artykuły publicystyczne o tutejszym regionie drukują nie tylko gazety codzienne, ale również — tygodniki. Wobec ustalonej potęgi współczesnej prasy, która w życie społeczeństwa wnosi powiew porządku, postuluje i popiera ważne inicjatywy społeczne — przyjazd na teren ROW możliwie jak najwięcej dziennikarzy jest zjawiskiem o dużym znaczeniu.

Tej prostej, wydawałoby się, sprawy nie rozumieją jednak wszyscy ludzie. Przekonaliśmy się o tym w czasie pobytu na naszym terenie znanego fotoreportera „Dookoła Świata" i pracownika Centralnej Agencji Fotograficznej — Leopolda Wdowińskiego. Wdowiński przyjechał do Rybnickiego z zamiarem przygotowania serwisu fotograficznego dla „Dookoła Świata".

Po wizycie na „Dębieńsku", gdzie potraktowano go bardzo życzliwie, ułatwiając wykonanie obowiązków reporterskich, p. Wdowiński zapukał do bram kop. „Chwałowice". Niestety, przyjęto go tam chłodno, i nie zezwolono na dokonanie zdjęć na dole kopalni. Czym uzasadniono tę odmowną decyzję? Chwilowymi trudnościami, nawałem pracy, konferencją naukową itp. Dziennikarz stracił pół dnia. Cóż, zdarza się czasem... No, ale ponieważ Wdowiński przyjechał aż z Warszawy z poleceniem służbowym i za państwowe pieniądze trudno, aby wyjechał z Rybnika z kwitkiem, nie spełniając zleceń pracodawców. Postanowił. więc zrobić zdjęcia na „Chwałowicach" w następnym dniu. I znowu przedstawiano te same trudności, które wyżej wymieniliśmy! Wreszcie po długiej rozmowie telefonicznej zgodzono się na jego przyjęcie, ale w godzinach od 14—15. Wdowiński znowu czekał pół dnia. Podobno interweniował u jakichś czynników, chodził, prosił... jako „persona ingrata".

Smutne, prawdziwe, nietaktowne. Można też taki bieg sprawy nazwać jeszcze inaczej. Darujmy sobie jednak komentarze.

Utrudnianie pracy przedstawicielom prasy, którzy spełniają ważne funkcje publiczne, jest wyrazem aspołecznej postawy.

Na przejazdach kolejowych obowiązuje szczególna ostrożność

Nie przeminęło jeszcze echo straszliwej katastrofy autobusowej pod Opolem, która pociągnęła za sobą m. in. śmierć kilkunastu młodych ludzi, a już tym razem w pow. raciborskim, poniósł śmierć — znowu na przejeździe! — młody traktorzysta. Inny podobny wypadek, który na szczęście wydarzył się bez ofiar w ludziach, miał miejsce w Godowie.

Nic zatem dziwnego, że raz jeszcze powracamy do tego tematu, że będziemy doń wracali również w przyszłości. Niezależnie bowiem od kroków, jakie podejmą w związku z tragicznym doświadczeniem opolskim władze kolejowe — apel dotyczy wszystkich obywateli. Nie wolno nam zapominać o tym, że **ŚMIERĆ CZYHA NA TORACH**, a zwłaszcza na przejazdach kolejowych, z których wiele, jak to np. wiemy z naszego terenu, nie jest strzeżonych.

A więc — przechodząc przez tory — należy upewnić się, czy nie grozi niebezpieczeństwo. Ostrożnie trzeba przechodzić przez przejazdy zwłaszcza w zimie, gdy jest ślisko lub panuje mgła. Ten sam apel, w daleko większym jeszcze stopniu, dotyczy wszystkich kierowców pojazdów mechanicznych i furmanek, których obowiązkiem jest zatrzymać się lub przynajmniej zwolnić tempo przed przejazdem.

Jedynie bowiem przy zachowaniu szczególnej ostrożności uniknąć możemy ciężkich wypadków!

(fp)

Rybnicki PKS „bimba“ sobie z pasażerów

RYBNIK. Naszą redakcję odwiedziło kilkunastu mieszkańców boguszowickiego osiedla, skarżąc się na nieregularne kursy PKS-owskich autobusów. Szczególnie w dniach 5 grudnia i 8 stycznia większość autobusów na tej linii wypadła z kursu, na skutek czego ludzie spóźnili się do pracy. Mieszkańcy osiedla Boguszowice domagają się uruchomienia komunikacji podmiejskiej MPGK.

(j)

Wodzisławska młodzież szkolna przy telewizorach

Wpływ telewizji na młodzież szkolną jest niewątpliwie duży. Dzięki telewizorom młodzież odczuwa żywy kontakt z tym wszystkim, co dzieje się w kraju i w świecie. Obserwuje sztuki teatralne, które bez telewizora byłyby dla niej niedostępne. Godziny spędzone przez dzieci przy telewizorach mają duży wpływ na kształtowanie się charakteru i wyobraźni młodzieży szkolnej.

W powiecie wodzisławskim zainstalowano pierwsze telewizory w szkołach podstawowych: na terenie **Łazisk, Pszowa, Jastrzębia Górnego, Radlina, Ruptawy** i **Syrynii.** Telewizory te ufundowały Komitetu Rodzicielskie, działające przy tych szkołach.

Dziatwa szkolna chętnie korzysta z każdej okazji, pozwalającej jej na spędzenie wieczoru przy telewizorze. Nie wszystkie jednak programy telewizyjne są przystosowane do mentalności dziecka w wieku szkolnym. Dlatego też grona pedagogiczne w szkołach przestrzegają, by młodzież szkolna korzystała tylko z tych programów, które są dostosowane do wieku dziecka.

W powiecie wodzisławskim większość telewizorów odbiera programy telewizyjne z Katowic i Morawskiej Ostrawy. Jest więc możliwość doboru odpowiedniego programu. (jan)

Gdzie dwóch poszło siedzieć — trzeci chciał skorzystać

Spółdzielnia Produkcyjna „Przełom“ w Bujakowie nie ma szczęścia do wapiennika, który w swoim czasie wydzierżawiła w Mokrem od pewnego prywatnego właściciela. Oto bowiem okazało się, że wapiennik, zamiast przynosić dochód spółdzielni, wykazuje stałe niedobory materiałowe. Po nitce do kłębka władze, które zainteresowały się tajemniczym wapiennikiem, doszły wreszcie do wykrycia tego, co działo się z wypalonym wapnem.

Jak się okazało, skierowany do pracy w charakterze kierownika niejaki Ludwik Kopel z Bujakowa „zwąchał się“ bardzo szybko z mistrzem piecowym, Janem Musiolikiem z Mokrego, i razem doszli do wniosku, że — po co ma zarabiać na wapnie spółdzielnia, kiedy im pieniądze też mogą być potrzebne. I tak od kwietnia do listopada ub. roku sprzedali oni na własną rękę przeszło 1000 ton palonego wapna, przywłaszczając sobie dochody. Wynosiło to w sumie około 120 tysięcy zł, a więc grosz dość pokaźny. Gdy obydwaj wspólnicy powędrowali wreszcie za kraty, na widowni pojawił się nowy kierownik wapiennika, niejaki Jerzy Mańka z Czerwionki. Mańka również nie był od tego, żeby nie zarobić coś „na lewo“. Zniechęcony jednak niepowodzeniem swych poprzedników, począł się zastanawiać nad innymi, mądrzejszymi sposobami zdobycia gotówki. Pomysł nasunął mu się sam podczas rozmowy z żoną aresztowanego Musiolika. Gdy niewiasta poczęła się skarżyć, że ciężko jej bez męża, Mańka oświadczył, że „ma wielkie znajomości“ w Prokuraturze Powiatowej w Rybniku, toteż jest w stanie wydobyć męża z więzienia, a może nawet w przyszłości zatuszować przykrą bądź co bądź sprawę. Musiolikowa powinna oczywiście zrozumieć, że spraw tego rodzaju nikt nie robi na piękne oczy, lecz kosztują one trochę grosza — ot! niewiele, najwyżej 10 tysięcy zł. Łatwowierna kobieta powierzyła Mańce pieniądze łudząc się, że za kilka dni ujrzy w domu męża, niewinnego i czystego jak łza.

Mniej naiwną ofiarą okazała się jednak żona drugiego z aresztowanych, Kopelowa. Gdy Mańka zaproponował jej podobną „transakcję“, kobieta „nie w ciemię bita“ dała po prostu znać, komu należy i w ten sposób „osobisty przyjaciel prokuratora“ sam znalazł się za kratkami. (p)

Wzrasta popularność RS

RYBNIK. Istniejąca już w Rybniku od lutego ubiegłego roku agencja Państwowego Przedsiębiorstwa Obsługi Ratalnej Sprzedaży (w skrócie — ORS) — cieszy się coraz większą popularnością.

Zawiera się tu każdego miesiąca ok. 600 umów — w ciągu dziesięciu miesięcy — ponad 5000. Ratalną sprzedażą objęte są następujące towary: meble, odzież, telewizory, pralki, lodówki, sprzęt fotograficzny, motory, motorowery i skutery.

Na przestrzeni ostatnich dziesięciu miesięcy społeczeństwo „zadłużyło się" w tej placówce na sumę ponad 37 milionów złotych. Raty — od 3 do 14 — płacone są ogół regularnie.

Warto wiedzieć, że ORS udziela dość hojnych kredytów. Na przykład na kupno mebli i motorów instytucja ta kredytuje swym klientom sumę dziesięciokrotnie większą od ich miesięcznych zarobków, na pozostałe artykuły — sześciokrotnie. Są to górne granice kredytów.

Jak podzielone są raty? Błamy i futra można nabyć spłacając 23 raty, telewizory, skutery i motory — 11, lodówki — 3, motorowery — 14 itd.

Bolączką rybnickiej agencji Obsługi Ratalnej Sprzedaży jest brak odpowiednich pomieszczeń. Posiadając te pomieszczenia agencja przekształci się w samodzielną delegaturę. Jest to bardzo ważne, gdyż wówczas można by dokonywać na miejscu akceptacji, sprawdzania spłat, wydawania talonów itp. — co obecnie czynić trzeba aż w... Zabrzu. Przedłuża to oczywiście manipulacje związane z kupnem towarów. Ale cóż tu mówić o większym lokalu, kiedy ORS nie może się doczekać telefonu. Trzeba tej placówce przyjść z szybką pomocą, udziela ona bowiem społeczeństwu ważnych usług.

(sta)

Najlepsi fachowcy służą radą

WODZISŁAW. Zarządy poszczególnych gminnych spółdzielni powiatu wodzisławskiego nawiązały ścisłą współpracę z kółkami i organizacjami rolniczymi. Przede wszystkim najlepsi fachowcy w dziedzinie księgowości będą pomagać skarbnikom kółek rolniczych.

Ma to duże znaczenie ze względu na właściwą gospodarkę Funduszem Rozwoju Rolnictwa, przeznaczonym na zakup maszyn rolniczych i sprzętu dla poszczególnych kółek. Ponadto księgowi będą pomocni w zestawieniu rachunków kasowych itp.

Kółek rolniczych nie będzie się obciążać kosztami opłat za księgowanie dochodów i rozchodów.

(i)

Skończyć z bezdusznym i lekceważącym stosunkiem do ludzi

NIEDOBCZYCE-POPIELÓW.

Od kilku tygodni mieszkańcy 17 budynków przy ulicy Wodzisławskiej w Popielowie są pozbawieni wody! Przewód wodociągowy łączący budynki z wodą jest stary, w wyniku czego następują częste awarie. Po każdej takiej awarii administracja kopalni „Rymer" zamykała do niedawna dopływ wody i w krótkim czasie naprawiała szkodę. Ostatnio jednak po kolejnej awarii zamknięto dopływ wody na przeciąg kilka tygodni.

Mieszkańcy siedemnastu budynków posiadali do niedawna własne studnie, które jednak wyschły na skutek szkód górniczych i trzeba było je zasypać. Obecnie administracja kopalni nie kwapi się z naprawieniem awarii, a odpowiedzialny za ten stan pracownik administracji twierdzi, że kopalnia nie ma obowiązku dowozić wody. Wobec tego mieszkańcy Popielowa donoszą wodę ze studni, oddalonej od ulicy Wodzisławskiej o 300 metrów. Nie wiadomo, czy woda ta nadaje się w ogóle do picia!

Kto będzie odpowiadał jeżeli spowoduje ona choroby? (jan)

Kopalnia — to nie własny folwark

WODZISŁAW. Na polecenie Prokuratury Powiatowej osadzono w areszcie śledczym **Jana Nogłego**, zamieszkałego w Gogołowej.

Nogły został przyłapany na gorącym uczynku w grudniu ub. roku na terenie kopalni „Mszana", z której usiłował wywieźć 5 ton złomu żelaznego, mimo że otrzymał zezwolenie na zabranie tylko małej ilości.

Złodziej *w łaźni*

Na polecenie Powiatowej Prokuratury wodzisławskiej aresztowano **Franciszka Hulboja z Pszowa**, który w łaźni kopalni „Anna" dopuścił się kradzieży dokumentów i karty płatniczej Mariana Hibnera. Na kartę tą zdążył pobrać z kasy kopalnianej 1.493 zł gotówki. (j)

Spółdzielnia Ogrodnicza „OGRODNIK" w Rybniku, Pl. Kopernika 2

poszukuje

głównego KSIĘGOWEGO

z wyższym lub średnim wykształceniem i kilkuletnią praktyką w handlu.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

Błędy i braki w ogniu ZMS-owskiej krytyki

Najgoręcej w kopalni „CHWAŁOWICE" hucie „SILESIA" i RFM

Dobiega już końca ZMS-owska akcja sprawozdawczo-wyborcza w powiecie rybnickim. Odbyto zebrania we wszystkich 48 grupach i to o 5 dni wcześniej niż przewidywał termin wyznaczony przez Komitet Wojewódzki ZMS. Podczas zebrań przedyskutowano sprawy związane z zadaniami produkcyjnymi zakładów, rozwojem organizacji ZMS-owskiej oraz kwestie dotyczące uchwał II Plenum PZPR.

Najciekawsze zebrania odbyły się — jak nas informuje I sekretarz Powiatowego Komitetu ZMS, tow. Szejna — w grupach przy kopalni „Chwałowice", hucie „Silesia" i RFM. W wymienionych zakładach ZMS-owcy najśmielej i najtrafniej krytykowali niedociągnięcia w produkcji, przestoje, nieprawidłowe regulowanie norm produkcyjnych itp. ZMS-owcy „Silesii" zwrócili uwagę między innymi na fakt często niewłaściwego traktowania ich przez kierownictwo zakładu, ściślej: głównego mechanika huty, który „z załogą się nie liczy". Oświadczyli oni, że również dyrekcja mało interesuje się Związkiem i młodzieżą w ogóle, co przejawia się między innymi w fakcie, że na imprezy i wycieczki wyjeżdżają zbyt często starsi pracownicy umysłowi, zbyt rzadko robotnicy.

Obecnie trwają ostatnie przygotowania do powiatowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej ZMS w Rybniku. Odbędzie się ona 31 stycznia bieżącego roku. Jej cel: przedyskutowanie projektów deklaracji i statutu ZMS, wybór władz powiatowych, omówienie i zatwierdzenie nowego programu działania.

Na tej konferencji ZMS-owcy, chociaż mają jeszcze sporo niebłahych trudności, będą już mogli przedstawić dość pokaźny plon, przytaczać na przykład takie fakty, jak ten, że w styczniu kopalniane brygady ZMS powiatu rybnickiego dały ponad plan 2 tysiące 35 ton węgla, jak ten, że zorganizowano dalszych 7 brygad przy Browarze Rybnickim, że walczą one o tytuł Brygady Pracy Socjalistycznej — itp.

Życzymy żywych i owocnych obrad! (zbi)

Drugą żonę zastąpi *prokurator*

Od kilkunastu dni knurowski posterunek MO prowadzi dochodzenia przeciwko **Julianowi Fedunczykowi** z Knurowa o bigamię. Fedunczyk będąc prawnie w ważnym małżeństwie zawarł drugi związek z nową wybranką w Knurowie. Kiedy zaczął mu się palić grunt pod nogami, bigamista zgłosił się sam w prokuraturze, żałując grubo za swój czyn. W tym wypadku nie obejdzie się tylko na ojcowskim pogrożeniu palcem.

Uwaga!

Od 1 stycznia 1960 został otwarty warsztat naprawy instrumentów klawiszowych. Przyjmuje się wszelkie kapitalne remonty oraz strojenia: fortepianów, pianin, akordeonów i fisharmonii. RYBNIK, ul. Wiejska 10 telefon 1351. MILDNER FELIKS.

W okresie zimowym nie próżnują

Długie wieczory jesienne i zimowe bynajmniej nie przeszkadzają w działalności licznym zespołom amatorskim, chóralnym i teatralnym na wsi raciborskiej. Przeciwnie — wolny od zajęć czas, którego brakuje w innych porach roku, sprzyja odbywaniu prób i spotkań. W tym roku pracuje czynnie 29 zespołów teatralnych oraz 6 chóralnych, przy czym do ostatnich prócz młodzieży garną się również starsi działacze, dla których ongiś, jeszcze za rządów niemieckich, właśnie chóry były ostoją polskości.

Z wyróżniających się zespołów wymienić należy świetlice w Turzy, Bojanowie, Brzeźnicy i Bieńkowicach. Na uwagę zasługuje również chór „Echo" przy raciborskim PDK. (p)

Nie popłaca „szmugiel" nawet drobnym towarem

Przed Sądem Powiatowym w Raciborzu odpowiadali w tych dniach Józef Owczarczak z Raciborza (ul. 1 Maja 14), Henryk Gnajda z Tworkowa oraz dwaj mieszkańcy Zabełkowa, Jerzy Ryborz i Leon Kłapouch. Zostali oni przytrzymani przez władze bezpieczeństwa w miejscowości Chałupki na granicy czeskiej. Zamierzali oni przemycić z Czechosłowacji do Polski takie towary galanteryjne, jak rękawiczki, buty, płaszcze fibrowe itp.

Skazani zostali na 5 tygodni aresztu oraz zapłacenie ogółem 1330 zł grzywny. Niewiele tego, ale i tak przykre, jeśli dodamy, że przemycany towar uległ konfiskacie. (p)

Z Raciborza w kilku zdaniach

Z każdym miesiącem wzrastają obroty Stacji Obsługi Telewizorów w Raciborzu przy ul. Długiej 4. W samym tylko grudniu ub. r. sprzedano tutaj przeszło 100 telewizorów oraz ponad 50 radioodbiorników wysokiej jakości. Przeciętnie miesięczny obrót SOR wynosi około 1 miliona zł.

* * *

Miasto Racibórz uchodzi w tej chwili za najbardziej ruchliwy ośrodek przemysłowy w woj. opolskim, a także w Polsce. W okresie minionego 15-lecia rozbudowane tutaj zostały niektóre zakłady przemysłowe. Obecnie Racibórz, liczący na razie ponad 32 tysiące mieszkańców, posiada 29 większych i mniejszych zakładów przemysłowych, 187 placówek rzemieślniczych oraz 152 sklepy.

* * *

Fundusz Rozwoju Rolnictwa otwiera przed gospodarstwami rolniczymi na terenie pow. raciborskiego świetne perspektywy rozwoju. Środki finansowe z tytułu FRR wynosić będą dla Raciborza w bież. roku 720 tysięcy złotych. Bilans ub. roku zakończony został sumą 4.713 tysięcy zł na FRR.

* * *

Mimo wielu interwencji — kierownictwo sklepu meblowego przy ul. Długiej w Raciborzu sprzedaje od dłuższego czasu szafy biblioteczne ...bez szyb. Jak się jednak okazuje, kierownictwo nie ponosi w tym absolutnie żadnej winy. Po prostu Sobieszowska Fabryka Mebli, produkująca wymienione szafy uważa, że można je dostarczać „na surowo", a więc bez takich „dodatków", jak szyby.

* * *

Poradnie „D" i „D 1" przy ul. Fornalskiej otrzymały do własnej dyspozycji pomieszczenie po sklepie motoryzacyjnym, które przerobione zostanie na przechowalnię wózków dziecięcych. Wielkie brawo!!

* * *

Otwarty niedawno sklep samoobsługowy cieszy się na terenie Raciborza wielkim powodzeniem wśród licznej klienteli, narzekającej jedynie na brak jakiegoś oznaczenia sklepu na zewnątrz. Mimo bowiem, że wnętrze sklepu jest piękne — brak na zewnątrz jakiegoś porządnego szyldu, gdyż nie każdy obywatel wie o powstaniu takiej placówki.

* * *

Coraz więcej osób, nie posiadających średniego wykształcenia, zaczyna je uzupełniać. W Państwowym Liceum dla Pracujących w Raciborzu istnieją w bież. roku dwie klasy VIII, do których uczęszcza ogółem 40 słuchaczy. Ponadto 30 osób pobiera naukę w klasie IX. W ogóle w Liceum uczy się w tej chwili przeszło 120 osób. (p)

Pobił kierownika PGR-u

WODZISŁAW. Sąd Powiatowy w Wodzisławiu skazał na 6 miesięcy aresztu **Grzegorza Szota z Turzy**, który w listopadzie ub. roku pobił kierownika PGR Olszenica — Adolfa Sztwiertnię.

Skazany pracował poprzednio w PGR Pszów. W czasie rozprawy sądowej przyznał się do winy. (j)

na harcerskim SZLAKU

„ZUCHY Z ROW-U"

Roześmiana i rozśpiewana rzesza zuchów tłumnie zapełniła salę Szkoły Nr 1. Liczne gry i pląsy, popisy poszczególnych drużyn i młodocianych solistów, „czarodziejskie" praktyki „Rybnickich Urwisów", wreszcie wspólny podwieczorek — wypełniły program pierwszego spotkania najmłodszych latorośli harcerstwa Ziemi Rybnickiej po zjednoczeniu Hufców. Kontakty wzajemne mają zresztą już dość starą tradycję, gdyż wspólne zabawy i spotkania organizowane były już od dwóch lat, na długo przed formalnym zjednoczeniem — i wielce przyczyniły się do podniesienia poziomu pracy. Obecnie Hufiec liczy 28 drużyn zuchowych, których działalność doczekała się już całego szeregu pochlebnych wzmianek w centralnych pismach harcerskich.

Rozwój ruchu zuchowego pociąga za sobą stały wzrost ilościowy i jakościowy kadry instruktorskiej, co realizowane jest głównie za pomocą Kręgu Pracy, na czele którego stoi zuchmistrzyni Hufca, phm *Maria Tkoczowa*. Styczniowa zbiórka Kręgu rozpoczęła się od ustalenia nazwy która brzmi obecnie „ZUCHY Z ROW-U". Po części organizacyjnej i dydaktycznej Krąg wyjechał do Stodół, gdzie w miejscowej szkole odbywała się choinka dla dzieci. Rybniccy goście wnieśli ruch i gwar, ad hoc rozpoczęli naukę pieśni i pląsów zuchowych, w których udział wzięli także rodzice zgromadzonej dzieciarni, a wreszcie zaczęły się występy gospodarzy, tj. uczniów ze Stodół. Program i wykonanie były tak znakomite, że wywołały niekłamany podziw wśród instruktorów. Ta mała osada, jedyna w powiecie rybnickim została po plebiscycie oddzielona niesprawiedliwą granicą od Polski — a jednak wieloletnie wysiłki germanizatorów nie poszczyciły się tu żadnym sukcesem. Mowa ojców żyła tu bez przerwy, choć długi czas groziły za nią srogie kary, i dziś rozbrzmiewa w ustach młodego pokolenia całym swym pięknym. Szkoda tylko, że ze względu na trudności kadrowe (szkoła liczy zaledwie 64 uczniów) nie można chwilowo założyć w Stodołach drużyny zuchowej, lecz troska o to jest obecnie na pierwszym planie prac Kręgu i chyba nie długo czekać będzie na rozwiązanie.

Najbliższa zbiórka Kręgu Pracy „Zuchów ROW-u" odbędzie się w Rowniu, gdzie zorganizowana zostanie dla ludności impreza poświęcona 15 rocznicy wyzwolenia Ziemi Rybnickiej.

Ta forma zbiórek terenowych jest cenną nowością w pracy Kręgu i daje nie tylko propagandę pracy zuchowej wśród dzieci, lecz i pożyteczne kontakty ze starszym społeczeństwem naszej ziemi.

BRAWO TA DRUŻYNA ZHP!!

O Chałupkach większość z nas wie najwyżej tyle, że jest to spora wieś w powiecie raciborskim, a figuruje na mapach, tych większych oczywiście, z tego względu, że tu właśnie znajduje się jeden z punktów granicznych z Czechosłowacją. Tymczasem na przestrzeni kilku ostatnich lat przygraniczne Chałupki zasłynęły z czegoś innego jeszcze. Tu mianowicie powstała przed kilku zaledwie laty drużyna Związku Harcerstwa Polskiego, która dla siebie samej znalazła nazwę „Bohaterów WOP", zaś w oficjalnej nomenklaturze opolskiej Chorągwi figuruje jako „25. DH".

Nie słyszeliście jeszcze o takiej drużynie? A więc posłuchajcie!!

Który z druhów wpadł kiedyś na ten pomysł, dziś nikt już nie pamięta. Może to nawet nie był harcerz, a harcerka — w księdze kroniki nie znajdziecie niestety o nim czy o niej ani jednej wzmianki. Chociaż kto wie?... Może dlatego tak jest, że pomysł rzuciła jedna tylko osoba natomiast zrealizowało go kilkudziesięciu zapaleńców, i to w takim terminie, o jakim się nawet nie śniło powołanym do takich zadań instytucjom. O co chodzi? Po prostu o plac zabaw dziecięcych, na którym najmłodsi obywatele Chałupek mogli by bawić się dowoli wówczas, gdy rodzice są zajęci, i oczywiście wtedy, gdy jest ciepło. Gdy starsi mieszkańcy Chałupek usłyszeli o takim projekcie, pokiwali z powątpiewaniem głową. Nie tacy fachowcy jeździli już tutaj w tej samej sprawie, wymierzali teren, kłócili się, przekonywali wzajemnie,... i nic z tego nie wyszło.

Pojedźcie dziś do Chałupek: plac zabaw dziecięcych jest jak złoto. Poczekajcie tylko wiosny, jaki tu będzie ruch!

Tymczasem młode harcerki i harcerze z 25 DH im. Bohaterów WOP nie poprzestali na samym „ogródku jordanowskim". Wymyślili jeszcze park wypoczynku dla starszych obywateli, urządzili go nawet jakoś... niestety wówczas haniebnie nawaliła miejscowa GRN, która obiecała dla parku ławki, ale ich nie dostarczyła. Ale to już nie wina harcerzy.

Innym jeszcze, niemniej rewolucyjnym, jak na Chałupki wydarzeniem była... aneksja wielkiej sali widowiskowej wraz z mieszczącym ją domem gromadzkim czy domem kultury, jak kto woli. Ostatecznie bowiem na jedno to wychodzi. Dom tak czy owak stał pustkami przez kilkanaście lat i korzystano zeń jedynie wówczas, gdy zbliżała się jakaś wielka rocznica lub wiejska zabawa. Toteż ojcowie gromady ani słowa nie powiedzieli na „ostatni zajazd w Chałupkach", dokonany przez młode dziewczęta w szarych mundurkach i chłopców ubranych w kolorze khaki, a także innych, dotąd niezorganizowanych nigdzie, którym jednak entuzjazm harcerzy przypadł mocno do gustu.

I tak zamiast pustawej do niedawna przez większą część roku „stodoły" nie tyle harcerskim sumptem, ile własnoręcznym wkładem pracy, powstała w Chałupkach piękna sala widowiskowa, której w niedługim czasie przyjdzie do towarzystwa harcerska pracownia fotograficzna i modelarnia lotnicza, magazyn na rekwizyty teatralne i szatnia na kostiumy, harcówka oraz.. harcerska biblioteka.

Tacy są właśnie harcerze z Chałupek, którzy nie tylko umieją jeździć na obozy letnie lub szaleć na nartach w zimie, ale zrobić też coś dla całego społeczeństwa. (fp)

Redaguje Kolegium w składzie: Maksymilian Frelichowski (red. nacz.), Zbigniew Jankowski, Stanisław Pieles, Fryderyk Pietrzyk, Jan Sławik, Stefan Sławik, Roman Szenk (sekr. red.). Adres Redakcji i Administracji: Rybnik, pl. Wolności 5, tel. 1350 i 312 (sport). Druk: Katowicka Druk. Dzielowa, Katowice, ul. 3 Maja 12. — Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

zam. 126 23. I. 1960 — W-8

Nowinki górnicze

TYM RAZEM O WSPÓŁZAWODNICTWIE PRACY

Na odbytej niedawno w Rybnickim Zjednoczeniu P. W. naradzie w sprawie współzawodnictwa pracy dokonano oceny tego współzawodnictwa w IV kwartale ub. roku. Za najlepsze oddziały wydobywcze w Zjednoczeniu zostały uznane oddział IV kopalni „Chwałowice" — kier. AUGUSTYN UCHEREK, oddział IV kopalni „Rydułtowy" — kier. ALOJZY STEBEL. Oddział II kopalni „Anna" — kier. inż. Tadeusz Wysłucka, oddział VI kopalni „Jankowice" — kier. MARIAN JAWORNICKI.

* * *

W kopalniach rybnickich ruch tworzenia młodzieżowych brygad produkcyjnych zatacza coraz szersze kręgi. Najwięcej brygad młodzieżowych — bo 23 — zorganizowano w kopalni „Dębieńsko".

* * *

W kopalni „Anna zorganizowano już 6 brygad młodzieżowych a w kopalni „Rymer" 3..

* * *

Najwięcej brygad kombajnowych posiada kopalnia „Chwałowice" (8 brygad, z czego 6 brygad młodzieżowych). Wyróżnia się brygada SERAFINA BRACHMANA.

* * *

Najlepsze wyniki produkcyjne w roku 1959 uzyskały w kopalni „Jankowice" oddziały wydobywcze: VI (kier. MARIAN JAWOROWSKI), III (kier. CZESŁAW WAWOCZNY), IX (kier. ALOJZY PIERCHAŁA).

* * *

W kopalni „Ignacy" we współzawodnictwie zespołowym bierze udział 8 zespołów ściennych.

* * *

W kopalni „Rydułtowy" już od dłuższego czasu wszystkie oddziały wydobywcze współzawodniczą o tytuł najlepszego oddziału kopalni. W czwartym kwartale ub. roku pierwsze miejsce zdobył oddział IV. W styczniu br. najlepsze wyniki uzyskuje oddział Va — kier. FRANCISZEK HAWEL (oddział IV jest na II miejscu).

* * *

Największe obniżki kosztów własnych uzyskały w IV kwartale ub. roku zespoły kopalń „Rydułtowy", „Dębieńsko" i „Chwałowice".

Ogłoszenia drobne

UNIEWAŻNIAM zezwolenie na wykonywanie rzemiosła piekarskiego wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Rybniku w dniu 7. II. 1959 r. nr PAP — 4/70/58 na nazwisko Eryk Sławik.

SPRZEDAM domek jednorodzinny z jednym pokojem wolnym z zabudowaniami wraz z ogrodem (dużym) w Orzepowicach przy przystanku autobusowym. Wiadomość Alojzy Tomala, Orzepowice, Rudzka 12, I przystanek.

ZGUBIONO książkę węglową wydaną przez kopalnię „Rymer" na nazwisko Franciszek Zając. Niedobczyce.

ZGUBIONO świadectwo szkolne wydane przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Mikołowie na nazwisko **Emanuel Biegun, Bujaków.**

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową Rybnik na nazwisko **Ignacy Kuczera, Gotartowice.**

ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez hutę „Silesia" na nazwisko **Marta Niedziela, Rybnik.**

ZA DŁUGI i postępowanie mojej żony **Magdaleny Kościańskiej** nie odpowiadam. **Kazimierz Kościański, Rybnik.**

ZGUBIONO dowód osobisty wydany przez KP MO Rybnik, legitymację Związku Zawodowego Górników oraz asygnatę na ubranie robocze wydane przez kopalnię „Chwałowice" na nazwisko **Antoni Czogalik, Chwałowice.**

ZGUBIONO legitymację Związku Zawodowego Górników wydaną przez kopalnię „Dębieńsko" na nazwisko **Alojzy Kurpanik, Leszczyny.**

ZAWIADAMIAM, że przejście przez łąki od stacji Rymer do Popielowa jest surowo wzbronione. Niestosujący się do powyższego pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej. **Wincenty Mańka, Popielów** oraz współwłaściciele łąk.

ZA DŁUGI oraz ewentualne czyny mojej żony **Anny Kosteczko** nie odpowiadam. **Franciszek Kosteczko, Piece.**

ZGUBIONO asygnatę chorobową za czas od 14. XII. 1959 wydaną przez Ambulatorium kop. „Jankowice" na nazwisko **Henryk Grobalny, Boguszowice.**

ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez hutę „Silesia" na nazwisko **Zygmunt Słupik, Golejów.**

ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez hutę „Silesia" na nazwisko **Hildegarda Baron.**

SPRZEDAM motocykl marki WFM 125, nowy. **Wincenty Obruśnik, Żory,** ulica Bramkowa 10.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną motoru nr rej. 9276 wydaną przez PPRN w Wodzisławiu na nazwisko **Józef Jaguścik, Jastrzębie.**

ZGUBIONO legitymację służbową i przepustkę stałą wydaną przez hutę „Silesia" na nazwisko **Regina Podleśna, Rybnik II.**

ZGUBIONO legitymację Ubezpieczalni Społecznej nr 352567 na nazwisko **Edward Jurkiewicz, Żory.**

SPRZEDAM parcelę budowlaną w Gorzycach. Wiadomość w miejscowym kiosku „Ruchu".

SPRZEDAM parcelę budowlaną. Wiadomość: **Wincenty Trzaskalik, Czyżowice.**

ZGUBIONO asygnatę chorobową nr 223409 wydaną przez Oddział Ginekologiczny w Rybniku na nazwisko **Maria Pierchała, Boguszowice.**

UNIEWAŻNIAM zgubioną przepustkę kopalnianą i zaświadczenie z kopalni „Rymer" i książeczkę Związków Zawodowych na nazwisko **Otrząsek Otton, Niedobczyce.**

OKAZYJNIE sprzedam samochód osobowy marki „Renault" w dobrym stanie. Rok budowy 1938. Knurów II, Rybnicka 43.

ZGUBIONO asygnatę chorobową za czas od 14 do 16 września 1959 wydaną przez Ośrodek Zdrowia Leszczyny na nazwisko **Cecylia Firla, Kamień.**

ZA SŁOWNĄ obrazę rzuconą ob. **Joannie Deuczmanek** przepraszam. **Ryszard Furgoł,** Krzyżkowice.

ZGUBIONO przepustkę stałą wydaną przez kopalnię „Dębieńsko" na nazwisko **Edward Kowalski, Dębieńsko Stare.**

SPORT
RYBNIK-WODZ...

„ZIELONI" — naprzód!

Niedzielna konferencja sprawozdawczo-wyborcza Rady Powiatowej LZS Rybnik była chyba najbardziej udaną ze wszystkich dotychczasowych. Rzadko bowiem zdarza się, jak to miało miejsce w niedzielę, by na sali obrad znalazł się komplet działaczy sportu wiejskiego, którzy, zabierając głos w dyskusji, zapomnieli tym razem o ciasnych sprawach „własnego podwórka". Przedmiotem wystąpień delegatów kół i klubów wiejskich były takie problemy jak: dalsza stabilizacja pracy organizacyjnej, zagadnienie społecznego szkolenia kadry instruktorów, a co najważniejsze, poświęcono wiele uwagi sytuacji na odcinku budownictwa obiektów i urządzeń sportowych, sytuacji niemal krytycznej.

Konferencja rybnicka miała charakter „pokazówki". Zaproszeni na nią sekretarze Rad Powiatowych LZS z całego województwa oraz przybyli w komplecie pracownicy RW LZS notowali skrzętnie postulaty dyskutantów. Należy oczekiwać, że wiele z nich doczeka się realizacji i to właśnie przy pomocy władz wojewódzkich zrzeszenia. Rybnickim działaczom LZS, którzy tak dobrze przygotowali konferencję, należą się słowa uznania.

Uczestnicy obrad z zainteresowaniem wysłuchali referatu sprawozdawczego. Jego zasadniczą treścią było podsumowanie powojennego dorobku rybnickiego sportu wiejskiego. Ocena wykazała, że działalność LZS-ów jest głównie nastawiona na masowość. Najlepiej o tym mogą świadczyć cyfry. W pow. rybnickim działa obecnie 36 kół i klubów LZS, skupiających 1.940 członków, zrzeszonych w następujących sekcjach: piłki nożnej 34, siatkówki — 9, baseballa — 14, la — 5 inne — 35. Największe osiągnięcia zanotowano w kolarstwie, podnoszeniu ciężarów, palancie i siatkówce.

W podjętych uchwałach zwrócono uwagę na większą współpracę ze szkołami, przeanalizowanie dotychczasowego stanu posiadania obiektów sportowych oraz opracowania perspektywicznego planu budowy nowych obiektów i urządzeń.

W końcowej części zebrania dokonano odznaczeń zasłużonych działaczy LZS, wybrano nowe władze Rady Powiatowej oraz ustalono nazwiska delegatów na konferencję wojewódzką. Srebrne odznaki otrzymali: J. Pielczyk i St. Boczek, brązowe: K. Buchalik i H. Syrnik. Poza tym licznym aktywistom LZS wręczono dyplomy uznania.

Oto skład nowego Prezydium RP LZS Rybnik: W. Wilczok (przewodniczący), H. Marek (zastępca), K. Wita (sekretarz), St. Syrnik (skarbnik). Mincer, Cyrulik, Łukoszek, Szymik i Kokot (członkowie). Delegatami na konferencję wojewódzką wybrano: W. Wilczoka, K. Witę, Kurkiewicza, St. Syrnika, H. Syrnika, Pielczyka, Marka, Walaszewskiego, Łukoszka i Szymika.

Konferencja RP LZS Wodzisław

Liczni delegaci kół wiejskich pow. wodzisławskiego wezmą w najbliższą niedzielę udział w konferencji sprawozdawczo-wyborczej Rady Powiatowej LZS Wodzisław. Początek obrad o godz. 9,30 w sali posiedzeń Prez. PRN Wodzisław.

36 drużyn na starcie pucharu ROW

Pierwsza kolejka spotkań rozlosowana

Godów — Krywałd — Lubomia podejmują II-ligowców

36 drużyn wybiegnie 7 lutego na boiska, rozpoczynając turniej piłkarski o puchar Rybnickiego Okręgu Węglowego. Na 18 boiskach rozgorzeje walka, której końcową stawką będzie trofeum dla najlepszej drużyny — cenny puchar ROW i nagroda rzeczowa.

Oto szczegółowa lista drużyn, zgłoszonych do turnieju: 1) Concordia Knurów, 2) Concordia Knurów Ib, 3) Górnik Radlin, 4) Górnik Radlin Ib, 5) Unia Racibórz, 6) Górnik Pszów, 7) Górnik Pszów Ib, 8) Górnik Czerwionka, 9) Górnik Czerwionka Ib, 10) LZS Jedność Przyszowice, 11) Unia Krywałd, 12) Olza Godów, 13 Gwiazda Skrzyszów, 14) Silesia Lubomia, 15) LKS-08 Zabełków, 16) LZS Jastrzębie Górne, 17) Naprzód Czyżowice, 18) LZS Kokoszyce, 19) LZS Adamowice, 20) Silesia Rybnik, 21) Zuch Orzepowice, 22) Dąb Gaszowice, 23) Kolejarz Żory, 24) Przyszłość Rogów, 25) Piast Leszczyny, 26) Polonia Marklowice, 27) Czarni Gorzyce, 28) Kolejarz Wodzisław, 29) Naprzód Rydułtowy, 30) GKS Rymer, 31) Górnik Chwałowice, 32) Pogoń Niedobczyce, 33) Górnik Jankowice, 34) Polonia Niewiadom, 35) Płomień Czuchów, 36) Concordia Radlin.

Losowanie I rundy wyznaczyło szereg atrakcyjnych pojedynków. II-ligowa Concordia Knurów będzie gościem Unii Krywałd, radliński „bumerang" — jedenastka Górnika podejmowana będzie przez piłkarzy Olzy Godów, Unia Racibórz odwiedzi Silesię Lubomia, III-ligowcy: Górnik Czerwionka i Naprzód Rydułtowy również grają na wyjazdach. Górnik Czerwionka z Piastem Leszczyny, Naprzód Rydułtowy z LZS Adamowice. Dokonując zestawienia par na dzień 7 luty, komitet organizacyjny turnieju miał na względzie stronę sportową i finansową partnerów.

Oto pełne zestawienie par I rundy (na pierwszym miejscu wymieniamy gospodarzy): LZS Jedność Przyszowice — Concordia Knurów Ib, Unia Krywałd — Concordia Knurów II liga, Olza Godów — Górnik Radlin II liga, Gwiazda Skrzyszów — Górnik Radlin Ib, Silesia Lubomia — Unia Racibórz II liga. LKS Zabełków — Czarni Gorzyce, LZS Jastrzębie Górne — Kolejarz Wodzisław, Naprzód Czyżowice — Górnik Pszów, LZS Kokoszyce — Górnik Pszów Ib, LZS Adamowice — Naprzód Rydułtowy III liga, Silesia Rybnik — GKS Rymer, Zuch Orzepowice — Górnik Chwałowice, Dąb Gaszowice — Pogoń Niedobczyce, Kolejarz Żory — Górnik Jankowice, Przyszłość Rogów — Polonia Niewiadom, Piast Leszczyny — Górnik Czerwionka III liga, Górnik Czerwionka Ib — Płomień Czuchów, Polonia Marklowice — Concordia Radlin. Początek wszystkich spotkań wyznaczono na godzinę 14,00.

Regulamin turnieju został na ostatnim posiedzeniu komitetu organizacyjnego zatwierdzony. Ale na sobotniej odprawie kierowników drużyn poddano ponownej dyskusji niektóre jego punkty. Przedstawiciele kół i klubów wypowiedzieli się za: 1) aby dochód z zawodów dzielono na połowę, gospodarze przygotowują ciepły napój dla wszystkich graczy, 2) w czasie trwania zawodów wolno dokonać 5 zmian w polu i bramkarza, zawodnik raz wymieniony nie może wrócić do gry. Nie dotyczy to natomiast graczy kontuzjowanych. Obowiązuje również następująca zasada: w wypadku wyeliminowania z dalszych rozgrywek pierwszej drużyny, zawodnikom, którzy brali udział w ostatnim meczu, nie wolno wystąpić w drużynie rezerwowej. 3) Jeżeli w normalnym czasie spotkanie nie przyniesie roztrzygnięcia, sędzia zarządza 5 rzutów karnych, następnie jeszcze raz 5 rzutów, ale gdy i to nie daje rezultatu, egzekwowanie rzutów karnych odbywa się aż do skutku. Czy zawodnicy posiadający tzw. „skreślenie" mogą występować w spotkaniach pucharowych? Kwestia ta wywołała sprzeczne komentarze i należy spodziewać się, że definitywnie roztrzygnie ją Wydział Gier i Dyscypliny.

Następne posiedzenie komitetu organizacyjnego odbędzie się 9 lutego w lokalu podokręgu o godzinie 16,00.

Co mówią działacze o turnieju:

CONCORDIA KNURÓW (wiceprezes J. Potempa): Turniej o puchar Rybnickiego Okręgu Węglowego powinien na stałe wejść do kalendarza imprez podokręgu i z roku na rok zdobywać sobie coraz większą popularność. Rozegranie pierwszych spotkań już w lutym, da uczestniczącym drużynom sprawdzian zaprawy zimowej przed mistrzostwami. Turniej jest poza tym świetną okazją awansu młodych zawodników do pierwszych drużyn. Apeluję do uczestników turnieju, szczególnie ze zespołów klas niższych, by unikały gry brutalnej i zbyt ostrej. Walcząc w spotkaniach pucharowych nie powinno nam chodzić o zwycięstwo za wszelką cenę.

GÓRNIK RADLIN (kier. sekcji pn K. Oleś): Podobna impreza powinna co roku odbywać się na naszym terenie. Dzięki turniejowi — większość naszych drużyn wcześniej niż zwykle przystąpiło do normalnych treningów. Wpłynie to korzystnie na kondycję piłkarzy, a trenerom pozwoli dokonać istotnych zmian i poprawek w składach.

UNIA KRYWAŁD (A. Mrozek): Rozgrywki pozwolą naszym chłopcom dojść do formy i kondycji przed meczami mistrzowskimi. Spotkania bowiem na ośnieżonych boiskach wymagają wyrobienia szczególnych umiejętności. W losowaniu nie mieliśmy szczęścia, gdyż już w pierwszej kolejce, przypadnie nam walczyć z IIligową Concordią Knurów.

ZUCH ORZEPOWICE (J. Piechaczek): Turniej o puchar ROW jest jak najbardziej na czasie. Mecze przed rozpoczęciem rozgrywek mistrzowskich rozruszą zawodników i pozwolą im na uzyskanie odpowiedniej kondycji. Nasza drużyna nie odda łatwo zwycięstwa, choć przypadnie jej walczyć z czołowym zespołem klasy A — Górnikiem Chwałowice.

Oni wybiegną na boiska

W sekretariacie podokręgu, który jest jednocześnie siedzibą komitetu organizacyjnego turnieju, często można spotkać działaczy klubów, którzy przybywają tu, by zaczerpnąć najświeższych informacji o rozgrywkach i załatwić niezbędne formalności. Jak wynika z przeprowadzonych rozmów z działaczami, kierownictwa niektórych drużyn ustaliły już nazwiska piłkarzy, którzy wezmą udział w spotkaniach pucharowych.

LZS ADAMOWICE:

Gembalczyk I, Wolnik I, Wolnik II, Depta, Czogała I, Zdziebło, Hałacz, Siedlaczek, Gembalczyk II, Moik, Wolnik III, Nowak, Dudek, Jelocha, Szendzielorz, Czogała II.

CONCORDIA RADLIN:

Gembalczyk, Hawełek, Szymura I, Szymura II, Kowol I, Kowol II, Wala I, Barteczko, Gojny, Dzierżęga I, Wala II, Pośpiech, Rduch, Lubszczyk, Dzierżęga II, Benisz, Kalwar, Groborz.

GÓRNIK JANKOWICE:

Szymanek, Wodniok, Kopiec, Wieczorek I, Biel, Sosnowski, Cieślar, Dziwoki, Sobik, Oleś, Michalski, Kuchcik, Neucler, Wieczorek II, Śnieżek, Pochcioł.

ZUCH ORZEPOWICE

Weber, Tkocz, Ziółko, Skrzypiec I, Skrzypiec II, Pompa I, Buszka I, Pompa II, Piechaczek, Smołka I, Smołka II, Kaletka, Buszka II, Ogon.

UNIA KRYWAŁD:

Kula, Zawadzki, Czech, Siedlaczek, Tkacz, Buchta, Hoppy, Pietrzyk, Szendzielorz, Kowalski, Grzegorzyca, Zarembski, Kotula, Mnich.

KOLEJARZ ŻORY:

Plinta, Gilner, Stencel, Wowra, Pyszny, Tkocz I, Kurkowski, Preis, Tkocz II, Plutecki, Banek, Jaworski, Zimończyk.

Krótka o wszystkim

Walne zebranie GKS Naprzód 23 Rydułtowy

W niedzielę, 31 stycznia o godzinie 10,00 odbędzie się w sali gospody nr 1 w Rydułtowach walne zebranie GKS Naprzód-23. Obrady zapowiadają się niezwykle interesująco, bowiem miniony rok przyniósł sportowcom GKS Naprzód dwa poważne sukcesy: awans lekkoatletów do woj. klasy A i piłkarzy do III ligi. Członkowie i sympatycy klubu mają więc wspaniałą okazję, by mówić o osiągnięciach minionego roku i zamiarach na obecny.

Zimowe mistrzostwa La pow. rybnickiego w hali Unii

Pierwszą impreza organizowaną przez PKKF Rybnik z okazji 15-lecia sportu Polski Ludowej będa indywidualne zimowe lekkoatletyczne mistrzostwa pow. rybnickiego, które odbedą się w niedzielę 31 bm. w hali Unii Krywałd. Mistrzostwa przeprowadzone zostaną w konkurencji kobiet i mężczyzn. Początek zawodów o godz. 14,00.

Komisja do spraw sportu i turystyki przy KP PZPR Rybnik rozpoczęła działalność

Niedawno temu przy KP PZPR Rybnik powstała komisja do spraw sportu i turystyki. Powołanie do życia komisji sportowej podyktowane zostało koniecznością realizacji nowych zadań przez kluby, koła i związki sportowe. Przewodniczącym komisji wybrano Kałużę, zastępca Wilczoka, sekretarzem J. Janika. Na członków powołano: Kaniewskiego. Pasternaka, Pawletkę, Reicha, Kopca i Gorusa.

Najbliższymi zadaniami, jakie postawiła sobie komisja, to: ustawienie spraw gospodarczo-finansowych w klubach oraz objęcie patronatu nad organizacją imprez sportowych z okazji 15-lecia sportu Polski Ludowej.

A jednak walkower dla Rydułtów...

Pod koniec ubiegłorocznych mistrzostw rybnickiej klasy A w piłce nożnej głośna była sprawa meczu mistrzowskiego: Górnik Chwałowice — Naprzód Rydułtowy. Jak na pewno pamiętają kibice, spotkanie to z powodu nie przybycia wyznaczonych sędziów, za zgodą obu stron prowadził trener Naprzodu J. Janik. Mecz toczył się w nerwowej atmosferze (oj ci kibice!) i został na 16 minut przed zakończeniem przerwany. Do momentu wkroczenia na boisko kibiców prowadzili gospodarze 2:0. Wydział Gier i Dyscypliny Podokręgu nakazał 16-minutową dogrywkę na boisku Chwałowic. Naprzód odwołał się od tego postanowienia i nie stawił się w oznaczonym terminie na boisku Chwałowic. Wówczas władze rybnickiego piłkarstwa przyznały Górnikowi Chwałowice walkower 3:0.

Decyzja ta była krzywdząca wobec zespołu Rydułtów i dlatego też kierownictwo tego klubu odwołało się do Śl. OZPN w Katowicach. Epilog tej sprawy jest następujący, komunikatem nr 2/1960 Śl. OZPN informuje: Uchyla się decyzję zarządu podokręgu rybnickiego w sprawie meczu Górnik Chwałowe — Naprzód Rydułtowy, rozegranego w dniu 4. 10. 1959 r. Wyżej wymienione zawody należy zweryfikować walkowerem (3:0) na korzyść GKS Naprzód-23 Rydułtowy oraz zwrócić kaucję odwoławczą na dobro tego klubu.

W ten sposób końcowa tabela klasy A uległa jeszcze jednej poprawce. Naprzód Rydułtowy zdobył mistrzostwo przewagą nie 2 lecz 4 punktów w stosunku do RKS Górnik Rybnik.

RYBNICCY DZIAŁACZE PIŁKARSCY OTRZYMALI NAGRODY

Na walnym zebraniu Śl. OZPN w Katowicach wręczono liczne nagrody rzeczowe i odznaczenia najbardziej zasłużonym działaczom. Wśród zdobywców nagród znaleźli się trzej rybniczanie: W. Korduła, J. Ochwat i W. Pierchała. Korduła i Ochwat otrzymali książeczki PKO z wkładami po 1.500 złotych Wrzaw. Pierchale wręczono kupor niowy.

Dodatni bilas lekkoatletów rybnickich

Tabele 10 najlepszych

100 m ppł.

R. pow. — 15,7 — W. Wilczek (1953)
Przeciętna w roku 1958 — 18,4.
Przeciętna w roku 1959 — 17,7.

Fr. Zuber	— 16,4 (Unia Krywałd)
St. Pietrzyk	— 16,4 (Unia Krywałd)
W. Wydra	— 16,5 (Unia Krywałd)
W. Wilczek	— 17,3 (Unia Krywałd)
Z. Larysz	— 18,7 (Start Rybnik)
Z. Pfajfer	— 18,9 (Start Rybnik)
P. Bonk	— 19,9 (Start Rybnik)

200 m ppł.

R. pow. — 25,9 — W. Wilczek (1953).
Przeciętna roku 1958 — 28,4.
Przeciętna roku 1959 — 28,1.

A. Plaszczyk	— 26,0 (Unia Kryw.)
N. Malczyk	— 26,6 (Unia Kryw.)
G. Cieślik	— 27,3 (Unia Kryw.)
Z. Larysz	— 29,2 (Start Rybnik)
E. Kupka	— 29,2 (Start Rybnik)
F. Zuber	— 29,3 (Unia Kryw.)
Z. Pfajfer	— 29,4 (Start Rybnik)

400 m ppł.

R. pow. — 56,2 — Plaszczyk Alojzy (1959).
Przeciętna roku 1959 — 60,0.

A. Plaszczyk	— 56,2 (Unia Kryw.)
W. Zaik	— 56,9 (Unia Kryw.)
N. Malczyk	— 61,2 (Unia Kryw.)
E. Kupka	— 62,0 (Start Rybnik)
T. Marosz	— 65,0 (Unia Kryw.)

Bieg rozstawny 4×100 m

R. pow. — 42,9 — Unia Krywałd (1956 r.).

Unia Krywałd (seniorzy)	— 45,0
Unia Krywałd (seniorzy)	— 45,7
Start Rybnik	— 47,3
MKS Rybnik	— 50,0

Skok wzwyż

R. pow. — 1,89 — St. Pietrzyk (1958 r.).
Przeciętna roku 1958 — 1,70.
Przeciętna roku 1959 — 1,76.

St. Pietrzyk	— 1,87 (Unia Kryw.)
J. Liniany	— 1,83 (Start Rybnik)
K. Sobaszek	— 1,80 (MKS Rybnik)
W. Midor	— 1,80 (Naprzód Rydułtowy)
I. Oleś	— 1,75 (MKS Rybnik)
R. Glania	— 1,73 (Unia Kryw.)
E. Groborz	— 1,70 (MKS Rybnik)
J. Jachim	— 1,70 (MKS Rybnik)
B. Sładek	— 1,70 (LZS Jankowice)
A. Komarek	— 1,68 (Start Rybnik)

Skok w dal

R. pow. — 7.32 — Kiszka Emil (1950 r.).
Przeciętna roku 1958 — 6.37.
Przeciętna roku 1959 — 6.38.

St. Pietrzyk	— 7.05 (Unia Kryw.)
G. Cieślik	— 6.85 (Unia Kryw.)
E. Kiszka	— 6.73 (Unia Kryw.)
J. Jargon	— 6.40 (Naprzód Rydułtowy)
J. Jachim	— 6.36 (MKS Rybnik)
J. Janota	— 6.21 (Start Rybnik)
W. Marcol	— 6.15 (MKS Rybnik)
J. Sznapka	— 6.08 (Unia Kryw.)
P. Bonk	— 5.98 (Start Rybnik)
J. Guzy	— 5.95 (Naprzód Rydułtowy)

Trójskok

R. pow. — 13,60 — J. Legaszewski (1956).
Przeciętna roku 1958 — 12.47.
Przeciętna roku 1959 — 12.55.

H. Strzałka	— 13.22 (Naprzód Rydułtowy)
J. Janota	— 13.18 (Start Rybnik)
R. Pietrzyk	— 13.0 (Unia Kryw.)
J. Legaszewski	— 12.89 (Unia Kryw.)
E. Mazurek	— 12.74 (Unia Kryw.)
H. Marszał	— 12.56 (Start Rybnik)
J. Jargon	— 12.43 (Naprzód Rydułtowy)
W. Midor	— 12.08 (Naprzód Ryd.)
R. Glania	— 11.90 (Unia Kryw.)
J. Guzy	— 11.48 (Naprzód Ryd.)

Skok o tyczce

R. pow. — 4,30 — S. Pietrzyk (1959).
Przeciętna roku 1958 — 3.13.
Przeciętna roku 1959 — 3.14.

St. Pietrzyk	— 4.30 (Unia Kryw.)
R. Pietrzyk	— 3.55 (Unia Kryw.)
J. Legaszewski	— 3.53 (Unia Kryw.)
E. Pietrzyk	— 3.10 (Unia Kryw.)
I. Oleś	— 3.0 (MKS Rybnik)
J. Guzy	— 2.95 (Naprzód Rydułtowy)
W. Zaik	— 2.90 (Unia Kryw.)
A. Plaszczyk	— 2.81 (Unia Kryw.)
P. Rojek	— 2.70 (MKS Rybnik)
W. Midor	— 2.60 (Naprzód Rydułtowy)

Pchnięcie kulą (7.257 kg)

R. pow. — 13.47 — P. Wyrobek (1954).
Przeciętna roku 1958 — 11.78.
Przeciętna roku 1959 — 12.01.

A. Jędryczko	— 12.95 (Unia Kryw.)
R. Wawrzynek	— 12.89 (Unia Kryw.)
W. Wypiór	— 12.77 (Start Rybnik)
S. Pietrzyk	— 12.75 (Unia Kryw.)
A. Wypiór	— 12.15 (LZS Jankowice)
P. Wyrobek	— 12.06 (Unia Kryw.)
J. Filec	— 12.02 (Unia Kryw.)
H. Wypiór	— 11.73 (LZS Jankowice)
A. Komarek	— 10 91 (Start Rybnik)
J. Mańka	— 10.61 (Naprzód (Rydułtowy)

Rzut dyskiem (2 kg)

R. pow. — 41.80 — P. Wyrobek (1939).
Przeciętna roku 1958 — 35.68.
Przeciętna roku 1959 — 36.27.

A. Jędryczko	— 41.29 (Unia Kryw.)
A. Filec	— 40.36 (Unia Kryw.)
W. Wypiór	— 39.98 (Start Rybnik)
R. Wawrzynek	— 38.35 (Unia Kryw.)
S. Pietrzyk	— 37.36 (Unia Kryw.)
A. Wypiór	— 37.13 (LZS Jankowice)
H. Wypiór	— 35.15 (LZS Jankowice)
J. Dudkiewicz	— 34.45 (Naprzód Rydułtowy)
L. Smołka	— 30.23 (Naprzód Rydułtowy)
W. Midor	— 28.42 (Naprzód Rydułtowy)

Rzut oszczepem (800 gr)

R. pow. — 60,73 — H. Szendzielorz (1952).
Przeciętna roku 1958 — 46.77.
Przeciętna roku 1959 — 45.68.

A. Jędryczko	— 59.29 (Unia Kryw.)
H. Szendzielorz	— 47.58 (Unia Kryw.)
H. Herman	— 47.28 (MKS Rybnik)
P. Bula	— 45.20 (MKS Rybnik)
W. Szendzielorz	— 44.30 (Unia Kryw.)
J. Dudkiewicz	— 42.38 (Naprzód Rydułtowy)
E. Mazurek	— 40.96 (Unia Kryw.)
E. Sobik	— 38.45 (Naprzód Rydułtowy)

Rzut młotem (7 kg)

R. pow. — 42.20 — J. Szymura (1939).
Przeciętna roku 1958 — 32.76
Przeciętna roku 1959 — 36.01

R. Wawrzynek	— 41,02 (Unia Kryw.)
P. Wyrobek	— 39.06 (Unia Kryw.)
J. Filec	— 34.20 (Unia Kryw.)
S. Pietrzyk	— 33.90 (Unia Kryw.)
Karwot	— 32.31 (niezrzeszony)

(Cd. n.)